Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVI. Kraków, niedziela 8 października 1933 WYDANIE IV, III. Nr. 275

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8[illegible]
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze:

O dalsze losy b. więźniów brzeskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 10. (Sin) Prorządowy „Dobry Wieczór" w notatce p. t. „Kiedy będą wykonane wyroki na Centrolewie" donosi co następuje: Szeroka publiczność interesuje się zarówno tem, kiedy nastąpi uprawomocnienie wyroku przywódców Centrolewu, jak i konsekwencją ewentualnego ułaskawienia skazanych, gdyby p. Prezydent zechciał skorzystać z przysługującego mu prawa łaski. W pierwszej sprawie wyjaśnić należy, że związana jest ona z szeregiem formalności proceduralnych, co może wykonanie wyroku odwlec. Co się tyczy ewentualnej amnestji, to p. Prezydent jest nieograniczony w stosowaniu prawa łaski, a więc może zwolnić skazanych od kary więzienia, nie zwalniając od skutków kary tj. utraty praw obywatelskich i honorowych, jak również i odwrotnie, może zastosować prawo łaski tylko do skutków karnych.

* * *

Warszawa, 6. 10. (Sin) W kołach parlamentarnych wyrażają przekonanie, że sprawa wykonania wyroku na b. więźniach brzeskich nie nastąpi z dnia na dzień, raczej należy się liczyć z pewną zwłoką. Wszystkie te przewidywania mogą się okazać nieaktualne tembardziej, że decyzja co do dalszych ich losów zapadnie niewątpliwie po powrocie do Warszawy z Krakowa najwyższych czynników państwa.

Wyrok zasądzający w procesie samborskim

Sambor, 6. 10. PAT. Ostatni dzień procesu o zabójstwo śp. Hołówki rozpoczął się dzisiaj o godzinie 9-tej rano. Pierwszy przemawiał obrońca oskarżonego Baranowskiego dr Kreutzenauer. Jako ogólny argument przeciwko oskarżeniu Baranowskiego o współdziałanie w morderstwie truskawieckiem obrońca wysuwa, że Baranowski sam wyjawił władzom policyjnym sprawę rewolweru, co do którego mógł przypuszczać że był użyty przy zabójstwie śp. Hołówki. Dla odrzucenia tezy oskarżenia co do wejścia w porozumienie z ukraińską organizacją terrorystyczną, powołał się obrońca na to, że oskarżony Baranowski, jako konfident władz bezpieczeństwa, musiał oscylować między niemi a członkami organizacji, aby zdobyć wśród nich zaufanie, a temsamem jaknajwiększy zapas wiadomości. Adwokat odrzuca zarzut, jakoby Baranowski pracował dla O. U. N. w czasie służby jako konfident polskich władz bezpieczeństwa. Wkońcu obrońca prosi o wyrok uniewinniający.

Po tem przemówieniu sędziowie przysięgli o godzinie 11.15 udali się na naradę. O godzinie 12.30 przewodniczący ławy przysięgłych Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia

werdykt

Na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami tak, na drugie pytanie 9 głosami tak 3 nie. Na trzecie pytanie główne 10 głosami tak, 2 nie.

Prokurator Mitraszewski wnosi o zastosowanie przepisów artykułów objętych aktem oskarżenia, przytaczając okoliczności obciążające, jak i łagodzące w stosunku do poszczególnych oskarżonych.

Po replice obrońcy oskarżonego Bunija Roguckiego i obrońcy Baranowskiego trybunał udaje się na naradę.

(:) Po 3-godzinnej naradzie trybunał wkroczył na salę, a przewodniczący wśród ogólnej ciszy odczytał

WYROK:

Aleksander Bunij, winny współwiny w zbrodni morderstwa nasadniczego z par. 5 ust. 134, 135/III 132 ust. 2 austrjackiej ustawy karnej, a to po myśli par. 134 ust. 2 przy zastosowaniu art. 200 a) przepisów wspomnianych ustaw karnych skazany został na 10 lat więzienia, winny zbrodni stanu z art. 97 par. 1 ustawy karnej, za co skazany zostaje na 2 lata więzienia. Po myśli art. 31 ustawy karnej skazany zostaje na łączną karę 10 lat więzienia; po myśli art. 47, par. 1. b. ustawy karnej z art. 52 par. 3 orzeka się utratę praw publicznych i obywatelskich na lat 10.

Roman Baranowski winny jest współwiny zbrodni morderstwa nasadniczego oraz zbrodni stanu, za co skazany zostaje w myśl powyżej wymienionych artykułów na karę więzienia po 6 lat, łącznie na 10 lat więzienia oraz na utratę praw obywatelskich i publicznych na lat 10. Obu skazanym zalicza się do kary czas przebyty w więzieniu.

Trzeci oskarżony Mikołaj Motyka winny jest współwiny zbrodni morderstwa nasadniczego i skazany zostaje na 6 lat więzienia.

Obrońca Baranowskiego zgłosił kasację.

Dzień Dymitrowa w procesie lipskim

(:) Lipsk. 6. 10. PAT. Na początku dzisiejszej rozprawy nadprokurator Werner porusza sprawę memorjału międzynarodowej komisji prawniczej, dotyczącego poturbowania Dymitrowa przez policję. Sąd uznaje memorjał za oszczerstwo i przechodzi nad sprawą do porządku dziennego. Zkolei zeznaje Torgler, wykazując swe alibi. Torgler nazajutrz rano w towarzystwie adwokata Rosenfelda udał się do prezydjum policji, aby na miejscu zaprotestować przeciwko oszczerczej kampanji prasowej, posądzającej jego i partję komunistyczną o współdziałanie w zbrodni podpalenia Reichstagu. Torgler kładzie szczególny nacisk na fakt dobrowolnego zgłoszenia się do policji.

Zeznania świadków asystenta kryminalnego Kuehnasta i Hagena ograniczają się do przedstawienia szczegółów aresztowania Dymitrowa i skonfiskowania w jego mieszkaniu materjałów, jak książki, gazety i korespondencję zagraniczną. Znaleziono tam m. in. pisma i odezwy egzekutywy międzynarodówki komunistycznej, nawołujące proletarjat całego świata do bezwzględnej walki z dyktaturą kapitalistyczną, a w szczególności z faszystowską dyktaturą niemiecką.

Dymitrow wyjaśnia, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jako referent do spraw bułgarskich musiał posiadać podobne materjały i że wobec tego nie może być mowy o zarzucaniu mu przygotowywania do zamachu stanu w Niemczech. **W ostrej formie zwraca się on pod adresem sądu, że nie może sobie wytłomaczyć, w jaki sposób znalazła się w aktach śledztwa broszurka w sprawie podpalenia Reichstagu przez hitlerowców. Nigdy jej nie posiadał i treści jej nie zna.** Dymitrow podniesionym głosem oświadcza, że protokuł z czasów śledztwa, przytoczony przez sędziego nie jest autentyczny. On, Dymitrow, na te okoliczności nie był przesłuchiwany. W coraz **większem uniesieniu, gwałtownie gestykulując, zarzuca Dymitrow komisarzowi policji, spisującemu protokuł, bezczelne kłamstwo.** Przewodniczący wyprasza sobie kilkakrotnie obrażanie urzędników niemieckich. Dymitrow podkreśla, że w ciągu całego swego pobytu zagranicą zawsze i wyłącznie zajmował się tylko programem bułgarskiej partji komunistycznej. Nigdy nie brał udziału w niemieckich zebraniach politycznych i nie utrzymywał stosunków z komunistami niemieckimi. Żywo korespondował jedynie z bułgarskimi kolegami na temat kongresu międzynarodówki komunistycznej w Kopenhadze. Ku wesołości sali wyraża zdziwienie dlaczego neprokurator świadomie przemilczał w akcie oskarżenia różne okoliczności co do odezwy, znalezionej u niego, a skwapliwie wyzyskał jego współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu, nie poparty żadnemi argumentami. Jest to najbardziej znamienne — oświadcza Dymitrow, poczem ponownie dyskredytuje przebieg śledztwa, zaprzeczając, jakoby przed aresztowaniem posiadał kopertę zaadresowaną do niego, a posiadającą nazwisko na dawcy tureckiego komunisty Ferdiego, którego zupełnie nie zna.

(Dalszy przebieg rozprawy na str. 3-ciej).

Co będzie z dolarem?

Od kilku dni dolar stoi znowu w centrum zainteresowania. Pojawiają się pogłoski o nowych planach Roosevelta, o możliwości stabilizacji dolara w relacji do funta lub też o nowych pomysłach inflacyjnych w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie domysły, odnoszące się do stabilizacji dolara zostają przez amerykańskie koła rządowe dementowane, natomiast pogłoski o inflacji nie znajdują żadnego oddźwięku w Waszyngtonie. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych wre cicha, lecz intensywna walka między zwolennikami natychmiastowej stabilizacji dolara bez względu na jego kurs i między zwolennikami inflacji, która w oczach tych sfer ma być jedynym ratunkiem przed zupełną katastrofą gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Wprawdzie obawy o zupełne załamanie się gospodarstwa społeczne go Stanów są — jedynie, wypływem iście amerykańskiej skłonności do przesady, jednak trudno zaprzeczyć, że sytuacja gospodarcza Ameryki jest dziś wyjątkowo zła. To, co przedsięwziął Roosevelt byłoby może poniekąd usprawiedliwione w chwili, gdyby istniała absolutna pewność, że kryzys gospodarczy w Ameryce wkracza w ostatnie stadjum, zaś środki, zastosowane przez Roosevelta mają jedynie na celu przyspieszenie powrotu dobrej konjunktury. Tymczasem w okresie, kiedy Roosevelt wprowadzał swe plany gospodarcze, nietylko nie było mowy o istnieniu stabilizacji stosunków gospodarczych i atmosfery sprzyjającej powrotowi konjunktury, ale wręcz, w tym okresie sytuacja gospodarcza Stanów była gorszą, niż kiedykolwiek. Do istniejącego bowiem bezrobocia ,spadku produkcji i zamierania obrotów handlowych dołączył się niesłychanie ostry kryzys finansowy, który zagrażał bezpośrednio walucie amerykańskiej. Roosevelt powinienby zatem przedewszystkiem uporządkować trudności gospodarcze, a następnie, gdyby stwierdził na podstawie wszystkich objektywnych danych, że kryzys — żeby się tak wyrazić — dobiega do finishu, mógłby rzucić na szalę największe i najważniejsze środki, dla przyspieszenia procesu likwidacji kryzysu.

Nikt nie wiedział, jakie plany żywi Roosevelt odnośnie do dolara. Przypuszczano powszechnie, że Roosevelt nie będzie się długo bawił niebezpieczną grą walutową i po przeprowadzeniu koniecznych reform finansowo-walutowych, zabierze się z całą intensywnością do odbudowy czy też przebudowy struktury gospodarczej Stanów. Początkowo sądzono powszechnie, że celem planów walutowych Roosevelta jest ulżenie sytuacji dłużników amerykańskich, którzy utracili swą równowagę finansową w wyniku ostrej deflacji. Obniżenie dolara miało zatem na celu oddłużenie gospodarstwa amerykańskiego czyli przywrócenie wartości długów do takiego stanu, w jakim zostały one zaciągnięte. Dlatego też przypuszczano, że akcja ta ograniczy się do ustawowego obniżenia wartości dolara przez zmniejszenie zawartości kruszcu w jednostce monetarnej, na skutek czego zmaleje siła nabywcza dolara a w konsekwencji podniosą się ceny. Była to najprostsza droga do rozwiązania tego problemu. Roosevelt względnie jego doradcy z „trustu mózgów“ postanowili jednakowoż tę receptę uczynić wielostronną. Uznano wówczas, że najlepiej będzie, jeśli świat będzie się gubił w domysłach na temat przyszłości dolara i jeżeli publiczność amerykańska będzie żyła w ustawicznem napięciu o dalszy kurs dolara. Dlatego też tolerowano wszystkie pogłoski, odnoszące się do możliwości spadku dolara, a dementowano kategorycznie wszystkie domysły na temat zwyżki czy też stabilizacji dolara. W zamierzeniach Roosevelta było trzymać publiczność w szachu, przyzwyczaić ją do zasady, że najlepszą wartością gospodarczą jest towar względnie jakiekolwiekbądź dobro poza pieniądzem lub innym objektem, nadającym się do tezauryzacji. Innemi słowy, Roosevelt postanowił przy tej sposobności wypłoszyć wszelką tezauryzację i zmobilizować wszystkie siły finansowe dla zwiększenia obrotów gospodarczych. Tymczasem Roosevelt przeoczył, że można tezauryzować nietylko pieniądze i złoto, ale i **całkiem zwyczajne towary.** Polityka walutowa Roosevelta nie wypłoszyła zupełnie tezauryzacji, albowiem mimo ostrych kar za przechowywanie złota wzmogła się w Ameryce ucieczka do wartości złota, jako zabezpieczenia przed dalszemi wstrząsami walutowemi, z drugiej zaś strony nastąpił odpływ kapitałów ze Stanów Zjednoczonych do krajów o walucie stałej, w szczególności zaś do Francji i Holandji. Nietylko to. Nastąpiła tezauryzacja t o w a r o w a.

Jak się to odbywało? Otóż od pieniądza uciekano także i w ten sposób, że zakupywano towary, które jednakowoż nie przeznaczono na konsumcję, lecz przetrzymywano je w składowiskach towarowych dla celów spekulacyjnych. Dlatego też wzrost obrotów handlowych dotyczył wyłącznie cen surowców, podczas gdy przedmiotów codziennego użytku nietylko nie wzrosły, ale nawet spadły po przeliczeniu na złoto. Ceny niektórych surowców osiągnęły olbrzymie zwyżki, jak np. kauczuk o 110 proc., skóry wołowe o 75 proc., pszenica o 69 proc., ogólny zaś wskaźnik cen surowców notowanych na giełdach wzrósł o 66 procent od połowy kwietnia do połowy lipca w czasie gdy urzędowy indeks cen hurtowych, obejmujący 781 rodzajów towarów, wykazuje wzrost jedynie o 17 proc. a ceny kosztów utrzymania wzrosły tylko o 5 proc. Zważywszy, że w analogicznym czasie kursy walut złotych wzrosły o 40 procent stwierdzimy, że właściwie najważniejsze ceny amerykańskie **bardzo poważnie spadły.**

Tak więc zwyżka cen została wywołana jedynie przez spekulantów, to znaczy, że ucieczka do wartości rzeczowych ogarnęła nie szerokie masy konsumentów, lecz raczej wielkich hurtowników, pragnących uzupełnić swe składowiska towarowe w obawie o spodziewaną zwyżkę cen. Naturalnie, że brak popytu ze strony konsumentów, a zatem ze strony handlu detalicznego spowodował, że na wielkich składowiskach towarowych hurtowników potworzyły się „stocki“ zapasów towarowych, wpływające ujemne na zamópienia dla przemysłu.

Roosevelt przeoczył również fakt, że niejasna sytuacja walutowa uniemożliwia wzięcie udziału w odbudowie gospodarczej Stanów bankom, które zawsze stanowią jeden z najważniejszych czynników przy likwidacji kryzysu. Jak Roosevelt mógł połączyć chwiejną i niejasną politykę walutową, powodującą ustawiczne skakanie kursów walut z żądaniem, aby banki kredytowe finansowały życie gospodarcze? Banki mogą udzielić kredytu tylko w okresie stabilizacji stosunków walutowych. W czasie depresji, jeżeli waluta jest stała, udzielają banki kredytów krótkoterminowych. W okresie powrotu konjunktury liberalizują banki swą politykę kredytową, angażując swe środki finansowe także długoterminowo. Gdy jednakowoż istnieje i okres depresji gospodarczej i równocześnie okres kompletnej chwiejności walut, wówczas banki nie mogą angażować swych środków finansowych ani długoterminowo ani krótkoterminowo. W takim czasie banki wycofują się kompletnie z życia gospodarczego, nietylko uniemożliwiając wszelką akcję rekonstrukcji gospodarczej, ale wręcz zaostrzając kryzys. Charakterystyczną rzeczą jest przytem, że Roosevelt nietylko zbagatelizował tę okoliczność, ale i narzucił bankom ustawę, mającą działać z dniem 1. stycznia 1931 roku, w myśl której nastąpić ma wzajemni gwarancja depozytów bankowych ze strony takich instytucyj kredytowych, które zostaną wyznaczone przez specjalną komisję rządową. Komisja ta zbada bilanse tych banków i osądzi, czy banki te nadają się do tego rodzaju „bankowego kartelu gwarancyjnego“. Jak może Roosevelt pogodzić żądanie, aby baki odważnie finansowały życie gospodarcze a równocześnie żądać od nich jaknajwiększej płynności aktywów? Jest rzeczą naturalną, że banki już teraz przygotowują się do tego, aby rządowa komisja badania jakości bilansów bankowych uznala te banki za zdolne do „bankowego kartelu gwarancyjneoo“, utrzymując możliwie największe pogotowie kasowe, tj. zmniejszając ldb też nawet wycofując kredyty.

W połowie lipca oświadczył generał Johnson, kierownik planu gospodarczego Roosevelta, że po dwóch miesiącach cyfra bezrobotnych zmniejszy się o połowę, zaś wysiłki gospodarcze Roosevelta zostaną uwieńczone zupełnem powodzeniem. Dziś, po blisko trzech miesiącach od tego oświadczenia obserwujemy w Stanach Zjednoczonych zaostrzenie kryzysu gospodarczego, wzrastającą nędzę farmerów a nawet częściowo wzrost bezrobocias przy akompanjamencie licznych licznych strajków robotniczych. Maszyna odbudowy gospodarczej stanęła bezradna. W kraju szerzy się pesymizm i niezadowolenei. Apetyty inflacyjne przybierają na sile. Mimo, że Roosevelt, uważany dotychczas za bożyszcze publiczności amerykaskiej przeciwstawia się podobno dalszej dewaluacji dolara, zdaje się fala inflacjonistów przerastać jego głowę. Ostatnie wiadomości z Waszyngtonu donoszą, że 200 członkó trustu kongresu amerykańksiego oświadczyło się za inflacją walutową. Demokratyczny senator Thomas zobowiązał się przesłać prezydentowi Rooseveltowi depesze i listy 200 członków Kongresu, w których wyraźnie żądaia inflacji.

Zdaje się, że tym razem nie ominie dolara prawdziwa deflacja.

J. DIAMENT

Decyzja w rękach Kongresu

(:) **Nowy Jork. 6. 10. (R)** Jak z kół miarodajnych donoszą, **prezydent Roosevelt postanowił nie podejmować żadnych kroków, prowadzących pośrednio lub pośrednio do inflacji, pozostawiając ostateczną decyzję w tej sprawie Kongresowi.**

Nowy występ bombiarzy hitlerowskich w Austrji

(:) **Wiedeń. 6. 10. PAT.** Z Krems, w Dolnej Austrji donoszą, że **narodowi socjaliści rzucili wczoraj pocisk z materjałem wybuchowym, mianowicie z amonitem do lokalu Frontu Ojczystego.** Wybuch zniszczył szyldy na froncie domu. Żadna jednak z osób znajdujących się tam, nie **poniosła szwanku.**

Wyjazd min. Becka z Genewy

(:) Genewa. 6. 10. PAT. Minister Beck wyjechał dzisiaj o g. 11-tej rano do Warszawy.

—oOo—

Przyjazd min. Titulescu do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 10. (Sin) Przyjazd rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Titulescu do Warszawy nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek. Rumuński minister będzie gościem rządu polskiego i zabawi w Warszawie 2 dni. Po złożeniu wizyt oficjalnych odbędzie on konferencję z przedstawicielami rządu.

Ogólna suma pożyczki dojdzie do 320 miljonów Zł

Warszawa, 6. 10. (Sin) Dziś o godz. 12 w południe wpłynęły dalsze meldunki z kraju o zapisach na pożyczkę narodową. Dotąd suma zapisów wynosi łącznie 311.308.500 zł. W dalszym ciągu napływają depesze o zapisach dokonanych w ciągu czwartku. Do dnia 7 bm. odbywać się jeszcze będzie subskrypcja dla tych osób, które przelewają na pożyczkę należności przypadające im od skarbu państwa. — Czynniki miarodajne sądzą, że **ogólna suma subskrypcji dojdzie do kwoty 320 miljonów.**

Nowe potępienie niemieckiej koncepcji „rasowej" podczas końcowej debaty w komisji mniejszościowej L. N.

(:) Genewa. 6. 10. PAT. Debata mniejszościowa w 6 komisji Zgromadzenia została dziś zakończona. Dłuższe przemówienie wygłosił delegat szwajcarski Rappard. Podobnie jak poprzednio — mówił delegat Szwajcarji — zwróciłem się przeciw koncepcjom niemieckim, przedstawionym w pierwszem przemówieniu delegata niemieckiego Koehlera. **Mówca wypowiada się kategorycznie przeciwko niemieckiej teorji tzw. narodowości etnicznej (Volkstum) oraz przeciwko argumentom, na których Niemcy usiłują oprzeć te koncepcje, wykazując zarówno bezpodstawność argumentu rasowego, jak i argumentu językowego.**

Delegat niemiecki v. Koehler starał się złagodzić wrażenie mowy Rapparda, zapewniając, że naród niemiecki szanuje i uznaje narodowy charakter Szwajcarji.

Delegat jugosłowiański Foticz przedstawił stanowisko Małej Ententy i Polski wobec wniosku delegacji angielskiej w sprawie procedury mniejszościowej. Foticz przypomina, że traktaty mniejszościowe przewidują, że jedynie Rada jest kompetentna w sprawie ich stosowania. Zgromadzenie może zajmować się kwestjami mniejszościowemi jedynie w sposób ogólny. Procedurę będzie można dyskutować, gdy się będzie opracowywać ogólną konwencję ochrony mniejszościowej, nato miast na jednostronne rozszerzenie zobowiązań państwa, które podpisały traktaty mniejszościowe, nigdy się nie zgodzą. Po wyczerpaniu listy mówców **powołany został podkomitet, utworzony z 12 państw, w tej liczbie Polski, do którego odesłany został również projekt rezolucji, przedłożony komisji.**

Po burzliwych incydentach sąd wyklucza Dymitrowa

Z rozprawy za obrazę urzędników niemieckich

(:) Lipsk. 6. 10. PAT. Podczas dalszego przesłuchania Dymitrow oświadcza: „Studjowałem nawet w więzieniu literaturę narod.-socjalistyczną, a teraz na sali rozpraw studjuję prawo niemieckie. Powiedzenie to wywołuje wesołość na sali. Dymitrow i sędzia kilkakrotnie przerywają sobie wzajemnie, dochodzi nieraz do ostrych starć. Gdy sędzia żąda wyjaśnienia, czem należy tłumaczyć posiadany w jego mieszkaniu przewodnik po Berlinie oraz ołówkowe znaki w kształcie krzyża, postawione w miejscach położenia Reichstagu, Pałacu berlińskiego i innych gmachów publicznych — Dymitrow ku konsternacji obecnych twierdzi, że **znaki te porobiła policja w czasie śledztwa.** Van der Lubbe, któremu akt oskarżenia zarzuca, że miał przebywać w towarzystwie Dymitrowa, przeczy również, jakoby miał zakreślać miejsca wyznaczone ołówkiem. „Nie mogę dziś powiedzieć — powiedział Dymitrow — czy przewodnik ten jest identyczny z nabytym przeze mnie w r. 1930. Za taką policję nie przyjmuję osobiście żadnej gwarancji". Na sali duża wesołość. Gdy Dymitrow usiłuje mówić dalej, sędzia zarządza przerwę.

Dalszy ciąg rozprawy zajmuje szczegółowe badanie znaczenia zapisków w notatniku Dymitrowa, ilustrujących jego rozległe stosunki polityczne w tym czasie. Na tle udzielanych przez Dymitrowa wyjaśnień między nim a sędzią dochodzi często do burzliwych scysyj. W pewnej chwili Dymitrow głośno krzyczy: Wszystkie podkładane mi obecnie świstki papieru zarówno co do treści jak i okoliczności są mi zupełnie nieznane i z moją osobą nie mają nic wspólnego. Uderza, że zeznający w charakterze świadka komisarz policji Kynast z trudem orjentuje się w przedstawionych teraz do wglądu papierach, które sam w swoim czasie skonfiskował. Dymitrow w dalszym ciągu wyjaśnia, że **jedynie dla jego osobistej informacji i własnego użytku zanotował sobie różne numery telefonów w sposób dla innych niezrozumiały, poczem dodaje, że policja nie mogąc dojść do wyjaśnienia tajemniczych numerów telefonicznych dała tem jaskrawsze świadectwo swej absolutnej niezdolności i niezaradności. Oświadczenie to wywołuje piorunujące wrażenie. Sala cała jest w silnem napięciu.**

Sąd przerywa rozprawę i udaje się na naradę, poczem wskazując na wypadki obrazy urzędników niemieckich przez Dymitrowa ogłasza uchwałę

wykluczającą Dymitrowa z rozprawy.

Dymitrow zachowuje się niezwykle hałaśliwie krzycząc: to niesłychane, niesłychane. W chwili gdy policja zabiera się do wyprowadzenia go z sali, pada jeszcze kilka trudnych do zrozumienia wyzwisk.

Po tem obfitującem w gwałtowne sceny zajściu świadek Kynast dodaje na zakończenie, że jeden ze znalezionych zapisków Dymitrowa wskazywał połączenie telefoniczne z posłem komunistycznym Steckerem.

Następnie zeznaje Popow.

Dalszy ciąg procesu w Berlinie

Lipsk, 6. 10. PAT. Prasa donosi, że zakończenie pierwszej części procesu nastąpi definitywnie w sobotę 7 bm. Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się we wtorek dnia 10 bm. Przerwa poniedziałkowa będzie wyzyskana do przewiezienia aktów sądowych do Berlina.

Van der Lubbe nadal apatyczny

Lipsk, 6. 10. PAT. Obserwując van der Lubbego dochodzi się do wniosku, że stan jego zdrowia zupełnie się nie zmienił. **Jest on nadal zupełnie apatyczny, blady i strasznie wynędzniały.** Podczas dzisiejszej rozprawy, obfitującej w gwałtowne sceny, gdy wszyscy z najwyższem napięciem śledzili i przyjmowali każde słowo, **van der Lubbe pozostał niewzruszony, siedząc bezmyślnie ze puszczoną głową i patrząc przed siebie.**

—oOo—

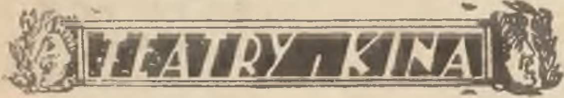
Tajemniczy mord na kupcu żydowskim w Jaworowie

(:) Lwów. 6. 10. (O) Z Jaworowa donoszą, że wystrzałem z rewolweru został wczoraj zamordowany kupiec tamtejszy Aron Feigel. **Sprawcy, których było trzech, wtargnęli do mieszkania kupca i ranili go ciężko w głowę, poczem zbiegli w stronę okolicznych lasów.** Feigel w jakiś czas potem zmarł. Tło morderstwa **nie jest** jeszcze znane, nie jest wykluczonem, że miało ono miejsce na tle zemsty osobistej.

Zamach bombowy na konsulat niemiecki w Bejruth

Jerozolima, 6. 10. PAT. Z Bejruthu donoszą, że w ogrodzie konsulatu niemieckiego eksplodowała bomba. **Równocześnie znaleziono na bramie budynku transparent z napisem antyhitlerowskim.** Władze policyjne posądzają o powyższy zamach komunistów. **Budynku** konsulatu niemieckiego pilnuje obecnie specjalny posterunek policji. Z powodu tego wypadku konsul niemiecki złożył formalny protest u francuskich władz mandatowych.

ŻYDZI unikają wyrobów hitlerowskich Niemiec!



— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wieczorem, na trzeciem uroczystem przedstawieniu z okazji obchodu ku czci Króla Jana III i zwycięstwa pod Wiedniem, dana będzie tragedja St. Żeromskiego pt. „Sułkowski" z dyr. Osterwą i Z. Jaroszewską w rolach głównych. W dalszej obsadzie pp.: Białkowski, Burnatowicz, Hierowski, Karbowski, Kondrat, Kułakowski, Mazanek, Nowakowski, Orszański, Pągowski, Ruszkowski, Senowski, Solarski, Turski Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński. Przedstawienie poprzedzi przemówienie prof. Ludwika Skoczylasa. Jutro popołudniu St. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." z dyr. Osterwą, Karbowskim, Kostecką, Granowską i Kułakowskim w rolach głównych. Wieczorem „Mazepa" J. Słowackiego.

— OSTATNIE WYSTĘPY JUNGWIRTHA I GRIMINGERA W TEATRZE LETNIM (Stradom 11). Dziś i jutro ostatnie występy Jungwirtha i Grimingera oraz całego zespołu z Liebgoldami na czele. Dziś o godz. 6 wiecz. sztuka „Dusza matki", o 8'45 wiecz. premjera wesołej komedji muzycznej ze śpiewami i tańcami „Jak się można ożenić". Jutro dwa przedstawienia o g. 4 pop. „Jak się można ożenić" o 8'45 wiecz. historyczna sztuka „Di szlechte Frau" (Zła żona).

— WYSTAWY W SALONIE WYSTAWOWYM Zrzeszenia Żyd. Art. Mal. i Rzeźb. w Krakowie Żyd. Dom Akadem. Przemyska 3 — Jubileuszowa Artura Markowicza, zbiorowa Bencjona Cukiermana z Wilna oraz rzeźb M. Schwannenfelda cieszą się wielkiem zainteresowaniem społeczeństwa żydowskiego Krakowa, które tłumnie wystawy zwiedza. Wystawy otwarte codziennie od godz. 11-tej przedpoł. do godz. 4-tej pop., w soboty, niedziele i święta do godz. 5-tej pop.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota 7'30 wiecz.: „Sułkowski".

Niedziela pop. „Uciekła mi przepióreczka..."; 7'30 wiecz.: „Mazepa".

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota 6 wiecz.: „Dusza matki"; 8'45 wiecz.: „Jak można się ożenić".

Niedziela 4 pop.: „Jak się można ożenić"; 8'45 wiecz.: „Zła żona".

TEATR POLSKI W KATOWICACH

Sobota 3'30 pop.: „Horsztyński"; 8 wiecz.: „Kobiety i interesy".

—o§o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Bezdomni".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
ATLANTIC: „Onkel Mozes" (Morris Schwartz).
BAGATELA: „Poczwórny kochanek" (Rene Lefebre i Mary Bell).
MUZEUM: „W cieniu drapaczy chmur" i „Kawalerowie dzikiego Zachodu".
PROMIEŃ: „Światła wielkiego miasta" (Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
SŁOŃCE: „Niepotrzebna matka".
ŚWIT: „Przed maturą" (film czeski).
UCIECHA: „King Kong".
WANDA: „Dzieje grzechu".

Z SALI KONCERTOWEJ.

Halusia Czernówna

(;) Gra tej dziecinnej z wieku ale nie z muzycznej dojrzałości pianistki świadczy o niezwykle rzadkim, pierwszorzędnym talencie odtwórczym, którego zdumiewające przebłyski znać nietylko w mechanice palcowej, jędrności i sile uderzenia, ale — co ważniejsze — w impulsywnem, pełnem smaku i odczucia ujmowaniu utworów najpoważniejszej literatury pianistycznej. Aczkolwiek znać tu i ówdzie obce nakazania interpretacyjne i dygresje intonacyjne, to jednak natychmiast widać, że coś pierwotnego, wrodzonego gra wewnątrz tego dziecka, co jeszcze nieświadomie toruje sobie drogę przez palce do klawiszów i manifestuje się dźwiękami tak przekonywującymi, że o ile talent ten nadal się będzie rozwijał i dotrzyma dzisiejszych niezwykłych obietnic, powstanie z tego dziecka cudownego znakomita pianistka o wspaniałych walorach technicznych i interpretacyjnych. Już dziś w jej programie figurują dwie fugi Bacha, dużo Chopina, a nawet Debussy i Brahms, a opanowanie pamięciowe jest doskonałe i niezawodne. Mała artystka była też entuzjastycznie przyjęta przez licznie zebrana publiczność, która nie szczędziła oklasków i kwiatów.

Dr. Apte.

Faszyzm włoski przeciwko bredniom „rasowym" hitleryzmu

Znamienny artykuł w turyńskiem „La Stampa"

(Od naszego korespondenta rzymskiego)

Rzym, w październiku.

„Mistyka czystej rasy germańskiej i jej wyższości nad innemi rasami głoszone bałwochwalczo i z właściwym tupetem przez „ideologów" hitleryzmu, znajduje już słuszną odprawę tam gdzie Niemcy najmniej tego się spodziewali: w faszystowskiej Italji."

Gdy przed wojną rozmaici teoretycy rasy germańskiej ogłaszali światu swe nauki o wyższości czystej rasy nordyckiej nad mieszaną rasą łacińską, nauki te spotykały się we Włoszech z uśmiechem pogardy i litości, jaki się miewa zwykle dla umysłów ciasnych lub opętanych. Próby „rasistów" niemieckich wykazania, że wielkość i bohaterstwo są tylko cechami genjusza germańskiego, że Dante Alighieri i Francesco Petrarca byli czystej krwi germanami bardziej jeszcze wzmagały uczucia pogardy i śmieszności, jakiemi piętnowano głupoty uczonych niemieckich.

Problem wyższości rasy niebardzo, zresztą, emocjonował Włochy przedwojenne, które miały poważniejsze troski i zagadnienia do rozstrzygnięcia. Problem ten nabierać musi jednak innego znaczenia w dzisiejszej Italji, gdzie sprawy prestiżu narodowego i tradycji, związanych z dziejami i istotą kultury łacińskiej, szczególny posiadają walor i nabierają wyjątkowej mocy.

Niemcy, które nigdy nie grzeszyły zbytkiem taktu i umiaru, u których rozpierająca duma przyćmiewała często poczucie roztropności i konjunktury, nie omieszkały również obecnie w swej frenetycznej egzaltacji „ducha germańskiego" zrazić sobie bardzo na tym punkcie wrażliwych Włochów.

Teorje wielkości i ekskluzywności rasy germańskiej, które za rządów demokracji we Włoszech nie wywoływały zbyt wielkiego sprzeciwu, za rządów Mussoliniego prędzej czy później spotkać się musiały z zastrzeżeniami wszelkiego rodzaju i z należytą odprawą.

Dowodem tego, że przebrała się miara pobłażliwości był artykuł ogłoszony niedawno przez naczelny organ partji faszystowskiej „Il Popolo d'Italia", w którym autor w sposób lekceważący i ironiczny potraktował pomysł sterylizacji i troski hitlerowskie o doskonalenie rasy germańskiej.

Artykuł ten przedrukowany został przez szereg najpoczytniejszych pism włoskich, co świadczyć może, że treść i wywody jego całkowicie odpowiadają nastrojom i opinji czynników rządzących w Włoszech.

Obecnie mamy przed sobą niezmiernie znamienny artykuł p. t. „Mistica razzista" (Mistyka rasowości), który ukazał się w wielkiem piśmie turyńskiem „La Stampa". Artykuł ten świadczy już o coraz głębszym dyssonansie, jaki zarysowuje się między faszyzmem włoskim a hitleryzmem w dziedzinie pojęć „naród" i „rasa" i we wzajemnym ich stosunku do siebie.

Już na samym wstępie swego artykułu zaznacza autor, którym jest wybitny publicysta Giuseppe Piazza, że „wydać się może rzeczą dziwną identyfikowanie przez hitleryzm pojęć narodu i rasy, identyfikowanie, które już raz poniosło sromotną klęskę i nie uchroniło bynajmniej państwa Wilhelma II-go od rozbicia się o liczne skały."

Po szczegółowem omówieniu zjazdu w Norymberdze, który wykazał prawdziwe oblicze hitleryzmu, identyfikującego się we wszystkiem z rasizmem, Giuseppe Piazza słusznie podkreśla, że „silną rasą jest tylko ta, która nie zamyka się w sobie, w bałwochwalczem uwielbieniu samej siebie, lecz ta, która w stanie jest do siebie przyciągnąć i do orbity wpływów swych włączyć inne rasy i plemienia, zamieszkujące wspólne terytorjum".

Dowodem tężyzny i siły atrakcyjnej była właśnie rasa łacińska, która jeszcze przed dwoma tysiącami lat, pod godłem Cezarów przyciągoała ku sobie plemiona nordyckie, wyciskając na nich piętno swej kultury i swej mowy. W gwałtownem i archaicznem przejściu od idei narodu do pojęcia krwi tkwi — zdaniem autora — trzykrotne zaprzeczenia istoty ducha łacińskiego (wi e qualchecosa come di tre volte antiromano in questo brusco ed arcaico ritorno indietro dal principio della Nazione a quelle della nascita).

W dalszym ciągu swych wywodów polemicznych z głównemi założeniami hitlerowskiej „ideologji" rasowej wybitny publicysta włoski wykazuje całą bezpodstawność i brak wszelkiej logiki dominujących w programie hitleryzmu przesłanek i tez rasistowskich. Przesłanki te — akcentuje Giuseppe Piazza — prowadzić muszą do wypaczenia rzeczywistości do całkowicie fałszywego ujęcia dziejów ludzkich. Dochodzi się do tego, że w podręcznikach „Trzeciej Rzeszy" prdedstawia się walkę patrycjuszów i plebejów w starożytnym Rzymie jako walkę dwóch ras. Naturalnie, według hitlerowskiej interpretacji patrycjuszami byli przedstawiciele rasy nordyjskiej a plebejusze należeli do mniej wartościowej łacińskiej.

Świetny artykuł w „La Stampa" jest wykładnią dysonansu i zgrzytów, jakie w prasie włoskiej wywołać musiały brednie twórców i prowodyrów hitleryzmu o wyższości germańskiej rasy i o ich powołaniu do rządzenia światem.

Dr. Edward Kleinlerer

—o—

KOMUNIKATY.

— „HITACHDUT" Krakowska 41. Dziś o godz. 3 pop. referat tow. prof. M. Mühlsteina.

— ZW. ŻYD. ABSOL. SZK. EKONOM. HANDLOWEJ. Jutro o godz 3-ciej po. kółko języka angielskiego prowadzone przez p. dra Kreitlera. O godz. 4-tej ogólne zebranie przy ul. Mikołajskiej 9, II. p. Sekretarjat przyjmuje zgłoszenia reflektantów na repetitorium z księgowości prow. przez kol. M Pufelesa na kółko sjonistyki prow. przez kol. J Klinghofera.

— MŁODE WIZO. Dziś w sobotę o godz 4-tej pop. przy ul. Mikołajskiej 6, plenarne zebranie członkiń. połączone z referatem p. Marji Aptowej n. t. „Problemy młodzieżowe na VII konferencji WIZO w Pradze.

— (:) EZRA CHALUCOWA. Dziś, w sobotę, posiedzenie Komitetu Imprezowego w lokalu. Mikołajska 6, godz. 7.

— SPP. „HITACHDUT" Sarego 7 Dziś w sobotę godz. 3 pop. zebranie członków połączone z referatem tow inż. Rechena.

— (:) ZW. ZAW. ŻYD. PRAC. UMYSŁOWYCH (W.W. Świętych 8). Kursy języka angielskiego rozpoczynają się w poniedziałek. 9 bm.. o godz. 8-mej wiecz. Dodatkowe wpisy przyjmuje sekretarjat. Czytelnia związkowa otwarta codziennie od 5 pop.

Angielska Partja Pracy przeciw faszyzmowi w Austrji

Na swym kongresie w Hastings przyjęła angielska Partja Pracy onegdaj rezolucję, w której wyraża przedewszystkiem podziw dla twórczości socjalistycznego zarządu Wiednia i daje wyraz obawie, że we walce o niepodległość republiki posługuje się rząd metodami faszystowskiemi zagrażającemi wolności obywatelskiej i demokracji. Nawiązując do niedawno przez austrjacką partję socjalno-demokratyczną przeprowadzonego plebiscytu w sprawie zwołania parlamentu austrjackiego, za którym to postulatem wypowiedziało się przeszło 1.200,000 ludności konstatuje Partja Pracy, że austrjackasocjalna demokracja jest ruchem masowym i że jej wpływy wcale nie zmalały. Aigielska Partja Pracy zwraca się więc do rządu angielskiego z apelem, by nie dopuścił do obalenia w republice austrjackiej demokracji.

Nie wolno sobie tego apelu lekceważyć, wprawdzie angielska Partja Pracy jest teraz w opozycji, ale rząd angielski liczy się bardzo ze stanowiskiem opozycji. Można też żywić nadzieję, że apel ten wpłynie też i na kanclerza Dollfussa jest bowiem najlepszą ilustracją nastrojów jakie panują w Anglji w stosunku do Austrji.

Wspaniała rewja Jazdy Polskiej na Błoniach krakowskich

Kraków, 7 października.

(rg) Nieba sprzyjały organizatorom wielkich uroczystości krakowskich. Po okresie wspaniałej pogody jesiennej nadszedł chmurny i dżdżysty dzień czwartkowy. Lada chwila groziło ulewą, a drobny opad groził wprost katastrofą w głównym dniu uroczystości.

Po chmurnej nocy — pogodny ranek

Ale po chmurnej nocy rozpogodziło się niebo. Ranek piątkowy wstał jasny i pogodny, pełen słońca i świeżości. Od najwcześniejszych godzin rozbrzmiewały ulice dźwiękami pieśni ułańskich, ze wszystkich stron ściągały oddziały konnicy, przybyłe z krańców Rzeczypospolitej do Krakowa, aby w obliczu Najwyższych Dostojników Państwa wziąć udział w Święcie Jazdy Polskiej. Ze wszystkich stron miasta ciągnęły pułki ułańskie w stronę olbrzymich Błoń. A za niemi podążały tłumy. Już o godz. 7-mej rano panował niebywały ruch na ulicach miasta. Wszystkie drogi, prowadzące w kierunku Błoń, obstawione wojskiem i policją, które regulują ruch, wtłaczają ciżbę ludzką w pewne z góry ustalone granice, lokując ją odpowiednio na olbrzymim terenie.

Wszystko na Błonia

A więc środkiem ulicy ciągną liczne wycieczki przybyłe na ten dzień do Krakowa, idą z orkiestrami i sztandarami różne związki i stowarzyszenia. O ile cała ta masa ludzka płynie w stronę Błoń ulicami Marszałka Piłsudskiego (dawniej ul Wolską) oraz Smoleńską, o tyle ulica Zwierzyniecka zarezerwowana jest dla pojazdów. W miarę ruchu wskazówek zegara zwiększa się tutaj ilość pojazdów. Środkiem ulicy sunie w stronę Zwierzyńca długi sznur samochodów i dorożek. Obok luksusowych limuzyn różnych dygnitarzy, mamy bogatą kolekcję pojazdów konnych, poczawszy od luksusowych powozów poprzez nasze krakowskie „fijakry" aż do rozklekotanych bryczek, któremi niejeden obywatel ze wsi podkrakowskiej zjeżdża, by podziwiać dzisiejsze uroczystości.

Celem ich jazdy jest ul. Słoneczna. Tędy prowadzi droga do trybun. Wszystko wygląda, aby znów w olbrzymim potoku pieszym posuwać się naprzód. Olbrzymi napis rozpięty nad ulicą głosi, iż za chwilę rozpocznie się kontrola biletów, należy więc mieć je w pogotowiu. A kontrola ta jest doprawdy ścisła. Poprzez sito trzech czy czterech rodzajów kontrolorów trudno doprawdy przecisnąć się bez biletu i znaleźć na dróżce, która rzucona między pola, prowadzi do trybun.

Olbrzymia budowla drewniana świeci zdaleka swą świeżą bielą, zielenią girland i różnokolorową tęczą barw, które roztaczają proporczyki ułańskie, zatknięte w liczbie kilkudziesięciu na łańcach. Wysoko łopoce na wietrze las sztandarów, gęsto rozwieszonych ponad trybunami.

Zapełniają się powoli miejsca na trybunach, a po przeciwnej stronie Błoń tłum rośnie coraz bardziej. Tysiące przybywających mają po drodze doprawdy ciekawe obrazki. A więc zaraz u wejścia na Błonia widzą stację pogotowia ratunkowego i oddział telefonistów. Pod parkiem Jordana znów tensam obrazek. Namioty oznaczone czerwonym krzyżem, w których wnętrzu widzimy lekarzy i pielęgniarki w białych płaszczach dyżurujące w czasie uroczystości

Nabożeństwo z udziałem Prezydenta

W chwili, gdy te rzeczy działy się na Błoniach, niemniej ożywiony ruch panował w okolicach Wawelu i gmachu DOK. Od wczesnego ranka gromadziły się tutaj tłumy publiczności, pragnące ujrzeć p. Prezydenta, udającego się na nabożeństwo do kościoła św. Agnieszki przy ul. Dietla. Ustawione we wzorowym porządku i szpalerach tłumy wznoszą żywiołowe okrzyki na cześć Prezydenta, gdy o godz. 9-tej ukazuje się On w samochodzie, jadąc z Wawelu do kościoła. Przybycia Prezydenta oczekiwali już członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele. Kompanja honorowa 20 pp. ustawiona na podwórzu sprezentowała broń, orkiestra odegrała hymn państwowy, a Prezydent, przeszedłszy przed frontem, skierował się do kościoła, gdzie wziął udział w nabożeństwie.

Na miejscu rewji

W międzyczasie ustawiły się na Błoniach pułki ułańskie, które mają wziąć udział w rewji. Wzdłuż Błoń, frontem do trybun, formują się oddziały. Obok każdego pułku orkiestra na białych koniach. O godzinie 10.30 jawi się przed frontem inspektor armji generał Orlicz- Dreszer. Przejeżdża przed frontem, zatrzymuje się przed każdym pułkiem i odbiera raporty od dowódców.

Na trybunach jawią się w międzyczasie pp premjer i minister oświaty Janusz Jędrzejewicz, minister spraw wewnętrznych Pieracki, minister skarbu Zawadzki, minister sprawiedliwości Michałowski, minister rolnictwa Nakoneczników-Klukowski, minister przemysłu i handlu Zarzycki, minister komunikacji Butkiewicz, minister opieki społecznej Hubicki, minister poczt Kaliński, wicemin. spraw zagranicznych Szembek, minister Schätzel, wicemin. spraw wojskowych gen. Fabrycy i gen. Sławoj- Składkowski, wicemin. skarbu J. Jędrzejewicz, wicemin. sprawiedliwości Sieczkowski, wicemin. rolnictwa Kasiński, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, wiceminister Sejmu Car, b. premjer Sławek prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa gen. Krzemiński, prezes PKO. dr. Gruber, dyrektor kancelarji sejmowej dr. Dziadosz wojewodowie Belina Prażmowski, Grażyński, Hauke- Nowak, Paciorkowski, Kościałkowski i Roger Raczyński.

Licznie reprezentowany jest korpus dyplomatyczny z dziekanem korpusu ambasadorem Laroche (Francja) na czele oraz ambasadorami Anglji, Stanów Zjednoczonych, Turcji i posłami Czechosłowacji, Sowietów, Grecji, Węgier, Rumunji, Norwegji, Portugalji, Łotwy, Austrji, Brazylji i Niemiec. Są również obecni attaches wojskowi poszczególnych państw.

Marszałek Piłsudski odbywa przegląd wojsk

(:) Zbliża się godzina 11 — termin przyjazdu marsz. Piłsudskiego. Kilkanaście metrów przed trybuną ustawiono na wzniesieniu małe podjum, na którem marszałek Piłsudski będzie odbierał defiladę. Podjum całe obite czerwonym aksamitem. Wewnątrz ustawiony fotel

Obok tej trybuny ustawia się korpus generalski. A więc szef sztabu generalnego gen. Gąsiorowski, dalej generałowie: Łuczyński, Mond. Kasprzycki, Langner, Fabrycy, Konarzewski, Norwid-Neugebauer, Berbecki, Osiński, Kwaśniewski, Zamorski, Stachiewicz i inni. Obok generalicji stają frontem attachees wojskowi państw zagranicznych.

Wskazówka zegarowa wskazuje godzinę 11-tą.

gdy od strony małych Błoń ukazuje się samochód. Słychać zdaleka dźwięki hymnu państwowego. Wszystko wstaje, samochód zbliża się coraz bardziej. W otwartym wozie widać sylwetkę marszałka Piłsudskiego. Marszałek ubrany jest w niebieski mundur bez płaszcza, przepasany wielką wstęgą krzyża Virtuti Militari. Obok zajmuje miejsce oficer w mundurze strzelców podhalańskich.

Samochód w wolnem tempie przejeżdża przed frontem wojsk, zatrzymując się przed każdym pułkiem. Marszałek salutując, odbiera raporty dowódców pułków, dokonywując ich przeglądu. Po kilkunastu minutach przegląd skończony. Samochód wjeżdża za trybuny. Marszałek Piłsudski udaje się do namiotów, ustawionych na boisku Juvenji. Przybywają tutaj członkowie korpusu dyplomatycznego, Następuje przerwa trwająca blisko godzinę. Oddziały formują się w czwórki i w wolnem tempie odjeżdżają w kierunku małych Błoń. Tutaj ustawiają się do rewji, która rozpocznie się o godz. 12-tej. Przed trybunami czynione są ostatnie przygotowania do rewji. Wzdłuż linji, którą przedefilują oddziały, ustawiają się dwaj oficerowie. Jawi się z powrotem korpus generalski wraz z przedstawicielami armij zagranicznych.

Ostatnie przygotowania

Obok całej masy fotografów prasowych widzimy przedstawicieli wytwórni filmowych. Zjawił się na specjalnym samochodzie przedstawiciel wytwórni „Fox Movieton News", który ustawia swą aparaturę, zapomocą której przebieg rewji zostanie sfilmowany i udźwiękowiony.

Prężą się postaci oficerów, zebranych przed frontem trybun. Wreszcie zjawia się w błękitnym mundurze postać Marszałka Piłsudskiego. W towarzystwie oficera w mundurze strzelców podhalańskich podchodzi do trybuny i staje tutaj obok fotelu. Następują okrzyki „Niech żyje!" Krótka chwila oczekiwania.

Na front wychodzi orkiestra 20 p p. Spojrzenia kierują się w stronę początku Błoń, skąd nadjeżdża korowód samochodów.

Przyjazd Prezydenta

Zajeżdża przed trybunę wspaniała limuzyna, z której wysiada Prezydent Mościcki. Orkiestra gra hymn państwowy, zebrani wznoszą okrzyki, Prezydent kłaniając się wokół przechodzi wśród warty honorowej do schodów, które wysłane czerwonym dywanem prowadzą do loży na wysokości pierwszego piętra. Na samym froncie jej ustawiono fotel. Następuje wymiana ukłonów pomiędzy Prezydentem, a stojącym zdala Marszałkiem. Prezydent zajmuje miejsce, Marszałek daje znak do rozpoczęcia defilady.

Hołd armji Marszałkowi Piłsudskiemu

Orkiestra 20 p.p. odmaszerowała z przed trybun. Nadjeżdża obecnie na białych koniach pierwsza orkiestra konna, która ustawia się naprzeciw trybun. Od strony małych Błoń ukazują się w tumanach kurzu z początku sylwetki pojedyncze, a następnie oddziały jazdy. Jedzie na samym czele dowódca defilady gen. dyw. Orlicz Dreszer, przejeżdża koło trybuny Marsz. Piłsudskiego, salutuje i składa raport. Kłusem nadjeżdżają poszczególne oddziały. A więc na czele pierwszy pułk szwoleżerów im. Marsz. Piłsudskiego, dalej 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego i 15 pułk ułanów z Poznania. Trzy te pułki — jako odznaczone orderem Virtuti Militari otwierają rewję. Jedzie za nimi 20 pułk ułanów im. króla Jana Sobieskiego z Rzeszowa, dzierżący buńczuk, dalej 24 pułk ułanów z Kraśnika, 1 pułk strzelców konnych z Garwolina, 10 pułk strzelców konnych z Łańcuta, 4 pułk strzelców konnych z Płocka, 3 pułk ułanów z Tarnowskich Gór, 5 pułk strzelców konnych z Tarnowa i wreszcie 8 pułk ułanów krakowskich z Krakowa.

Płyną poprzez Błonia na wspaniałych koniach świetnie umundurowane oddziały konnicy. Wszystko w nowych mundurach. Przed każdym pułkiem jedzie jego orkiestra, która w czasie przejazdu pułku zatrzymuje się przed trybunami, grając marsze.

Marszałek Piłsudski stoi przez cały czas rewji na trybunie, salutując przejeżdżające pułki.

Trybuny darzą jeźdźców żywo oklaskami. Rzecz prosta, iż najżyczliwiej przyjęci zostali ułani krakowscy.

Po rewji

Defilada skończona. Marszałek Piłsudski wśród żywiołowych manifestacyj ze strony publiczności schodzi z trybuny i podchodzi do korpusu generalskiego. Rozmawia przez dłuższą chwilę o odbytej rewji, za chwilę przechodzi do grupy attachees wojskowych, zatrzymując się w ich gronie. W międzyczasie zajeżdża przed trybuny samochód Prezydenta. Przy dźwiękach hymnu narodowego, wśród entuzjazmu publiczności, Prezydent odjeżdża na Wawel.

Marszałek Piłsudski rozmawia jeszcze z generalicją. W pewnym momencie zbliża się młody chłopak wręczając list, który marszałek odbiera.

Opuszczają trybuny członkowie rządu, dyplomacja i dygnitarze.

Uderza fakt, że w pewnym momencie zostaje wezwany przez marszałka wojewoda Beliua Prażmowski, w którego towarzystwie Marszałek Piłsudski wśród szpalerów rozentuzjazmowanej publiczności udaje się w stronę namiotów, ustawionych za trybunami, by za chwilę odjechać na Wawel.

Dzień „Akiby" w Tarnowie

Dzień protestu antyhitlerowskiego

(—) Gdy poważna część narodu żydowskiego kona w okropnych, niesłychanych w dziejach naszej martyrologji męczarniach, gdy cały świat patrzy na to spokojnie i nic odmawia podania swej ręki zbroczonemu krwią zbrodniarzowi — my chcemy stanąć do walki z bestją ludzką, pokazać jej, że istnieje sumienie świata, że jest sprawiedliwość wśród ludzi. Trzeba jeno to sumienie budzić — nie dać mu zasnąć — nie wolno nam być spokojnymi, gdy setki tysięcy braci naszych ginie śmiercią męczeńską

Niebezpieczne bakterje zarazy hitlerowskiej grożą zagładą całemu żydostwu!

Sjonizm nasz musi być walką olbrzymów o byt o ostanie się narodu żydowskiego. Coraz bardziej powiększa się niebezpieczeństwo przyzwyczajenia się do złego — od pół roku szaleją potworny hitlerowskie, od pół roku odbywa się proces niszczenia narodu naszego w Niemczech, a jeszcze nie odezwał się głos, któryby świat cały i nas poruszył — a z biegiem czasu przyzwyczajają się narody do tego, co się dzieje w Niemczech — i my się przyzwyczajmy. To przyzwyczajenie, które jest największym wrogiem wszelkiej etyki i moralności przynosi na skrzydłach swych zgubę narodu żydowskiego na całym świecie — bo przywykną do tego narody i uwierzą, że naród żydowski można bezkarnie niszczyć. A dziś nie można przed kulą jednej miejscowości skryć się do drugiej jak w czasach średniowiecznych, gdy jeszcze technika nie była tak rozwinięta — dziś można ognie pogromu na całym świecie zapalić. Nie pozostaje nam nic innego tylko albo umrzeć śmiercią niewolników, liżących rękę kata, lub walczyć ostatniemi siłami — prowadzić walkę tytanów o nasz byt — o naszą przyszłość. Musimy czynów wielkich dokonać, poruszyć sumienie świata. Śmieszne małe są wszelkie sprawy i interesy partyjne wobec ogromu niebezpieczeństwa, które na nas czyha. Do walki tej powinien iść naród spojony jedną wielką myślą: Żyć dalej — istnieć jako naród, równy innym narodom. Będziemy się starali nawiązać kontakt z wszystkimi organizacjami sjonistycznemi, aby razem rozpocząć pracę. Pierwszym czynem w naszej walce antyhitlerowskiej będzie „Tydzień antyhitlerowski", który rozpocznie się w niedzielę 8 bm.

Na ten dzień zwołaliśmy do Tarnowa zjazd galilu Tarnowskiego na którym omówiona będzie sytuacja Żydów w Niemczech i w świecie.

PLAN ZJAZDU:

Godz. 8 rano — Chug Tnachu. Godz. 9 rano — Otwarcie zjazdu wraz z uroczystem poświęceniem sztandaru gniazda „Akiby" w Tarnowie. Godz. 10 rano — Referat Dr. I. Ohrensteina n. t. „Obecna sytuacja w żydostwie". Godz 11,30 — Referat Eliezera Silbersteina n. t. Upadek drugiej świątyni Godz. 12,30 — Pochód ulicami miasta Tarnowa. Godz. 1—3 — Przerwa obiadowa.

Podczas przerwy obrady kierowników gniazd i kierowników podokręgów i galilu.

Godz. 3—4,30 — Sprawozdania gniazd i kierownictw podokręgów i galilu. 4'30—5'30 — Praca w galilu w najbliższym okresie. — Pola Bitter. Godz. 5,30—7 — Nasza walka antyhitlerowska — prof. Joel Dreiblatt. 7 wiecz. — Akademja uroczysta poświęcona tragedji Żydów w Niemczech. Godz. 9 wiecz. — Czytanka — Zamknięcie pgiszy. Godz. 10 wiecz. — Pgisza członków Kibucu i przyjęcie nowych członków Kibucu.

Pochód po mieście będzie demonstracją antyhitlerowską, powinny się szeregi społeczeństwa do nas przyłączyć. Na wystawie, której otwarcie odbędzie się w niedzielę 8 bm. o godz. 11-tej przedp. w salach Lokalu Sjonistycznego, będzie osobny dział poświęcony historji Żydów w Niemczech.

W niedzielę 8. b. m. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

poświęcona tragedji Żydów w Niemczech na której Dr. Jehuda Ohrenstein kierownik Sekretarjatu Naczelnego „Akiby" wygłosi referat nt. „Walka o byt narodu żydowskiego" Na akademji weźmie udział chór krakowskiego gniazda „Akiby" znany z pierwszorzędności w całym szeregu miast w których występował. Ten dzień zapoczątkuje „Tydzień antyhitlerowski" którego celem będzie:

a) uświadomienie społeczeństwa,

b) stanie na straży bojkotu towarów niemieckich.

Musimy pokazać światu, że nie wolno bezprawnie pastwić się nad nami, naród niesamowystarczalny, naród dostawca, nie może nie ulęknąć się szesnastomiljonowego narodu — pośrednika.

Oto pierwszy krok okropnej, tytanicznej walki o byt, o jutro Narodu. P. B.

Wiedeń à la minute (VI.)

WIZYTA W SJONISTYCZNYM KAHALE

Jak rządzą i gospodarują sjoniści w dawnej twierdzy asymilacji?

Rozmowa z członkami prezydjum gminy żydowskiej w Wiedniu

(Od naszego specjalnego wysłannika).

BASTJON ASYMILACJI ZDOBYTY.

(!) Gdyby powiedziano Herzlowi, w chwili gdy rzucał hasło zdobycia gmin żydowskich („erobert die Kultusgemeinden“), że jedną z pierwszych gmin „zdobytych“ będzie właśnie kahal wiedeński, uśmiechnąłby się melancholijnie — i nie uwierzyłby. A jednak stało się. Po ostatnich wyborach w których sjoniści odnieśli walne zwycięstwo, runął odwieczny bastjon najbardziej bojowej asymilacji. Dzisiaj drugą po Warszawie najliczniejszą gminą żydowską w Europie rządzą sjoniści.

Jak rządzą, jak gospodarują? Oto pytania, które interesować muszą przybysza z Polski, gdzie mimo tylu wysiłków nie zdołaliśmy się uporać należycie z problemem kahalnym.

W pierwszym obwodzie, w samem centrum Wiednia, znajduje się stara siedziba kahału wiedeńskiego. W przeszło stuletnim obszernym budynku na Seitenstättengasse mieści się główny tempel a tuż obok biura kahalne. Winda prowadzi na drugie piętro do biur prezydjalnych.

Przyjmuje mnie całe prezydjum gminy w osobach pp. prezesa dra Dezyderego Friedmanna, oraz wiceprezesów dra Józefa Löwenherza i dra Ohrensteina. Ten ostatni wchodzi w skład prezydjum jako przedstawiciel grupy „asymilatorów“. P. dr. Löwenherz wyraża się o nim z uśmiechem: Jest to nasz „wróg“ ale dobrze się z nim pracuje. Prezydjum w komplecie udziela mi zbiorowego wywiadu, w toku którego łatwo mogę się zorjentować, że duszą, sprężyną i motorem całego kahału wiedeńskiego jest jego wiceprezydent, a zarazem referent finansowy, nasz rodak z Małopolski, towarzysz dr Löwenherz.

W ciągu półtoragodzinnej rozmowy dowiaduję się wielu bardzo ciekawych rzeczy, które bardzo często zmuszają do wielce pouczających porównań. Można z nich wyciągnąć wcale pożyteczną naukę. Podobno przecież czekają nas wkrótce wybory kahalne...

6-MILJONOWY BUDŻET.

Na wstępie pada kilka ciekawych cyfr. Zatem rada gminy wiedeńskiej składa się z 36 członków, z tego sjonistów jest 16, jeden radykalny sjonista i 4 poale-sjonistów, nadto jest 15 asymilatorów, członków Union oraz drobnej grupy tzw „Werktätige Juden“. Budżet kahału wiedeńskiego wyraża się pokaźną cyfrą 6 miljonów szylingów, z czego na opiekę społeczną przeznacza się 2.3 miljona szylingów, na potrzeby religijne 1.2 miljona, na szkolnictwo 700 tysięcy szylingów. Gmina wiedeńska udziela pozatem różnym instytucjom subwencji w wysokości pół miljona szylingów

Do instytucyj utrzymywanych wyłącznie przez gminę należy 6 templi, pozatem istnieje 10 tzw. Vereinstempel, którym gmina udziela subwencji. Ogółem liczy Wiedeń 6? domów modlitwy, którym gmina udziela finansowego poparcia. Gmina utrzymuje w całości seminarjum teologiczne które po zamknięciu seminarjów rabinackich w Niemczech jest poprostu jedynym tego rodzaju zakładem naukowym w Europie. Seminarjum cieszy się stosunkowo dość znaczną frekwencją. Pozatem korzysta z subwencji kahalnych instytut Majmonidesa którego celem jest pogłębianie wiedzy judaistycznej. Z szczególnym naciskiem podnoszą wszyscy trzej panowie, że gmina roztacza bardzo skrupulatną opiekę nad wszelkiemi przejawami życia religijnego. Dba o „kaszrut“ utrzymuje specjalny betdin ortodoksyjny (z rabinem Babadem na czele), popiera bethamidrasze. Słowem sjonistyczny kahał wcale nie „zagraża“ religji i tradycji żydowskiej.

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA.

Bardzo ważną instytucją jest utrzymywana przez Gminę bibljoteka, wyposażona w ogromnie bogaty księgozbiór. Bibljoteka ta posiada między innemi bezcenne skarby ręko piśmienne, wiele starych druków hebrajskich i inkunabułów. Czytelnia publiczna przy bibljotece — jak miałem sposobność przekonać się — jest stale przepełniona Gmina prowadzi też działalność wydawniczą. Specjalna komisja historyczna wydaje szereg dzieł z zakresu historji żydowskiej, a ponadto wydaje stałą publikację bibljograficzną, poświęconą specjalnie publicystyce żydowskiej. Ogółem wydała Gmina wiedeńska 15 bardzo wartościowych dzieł naukowych.

Doskonale rozwijające się gimnazjum im. Chajesa otrzymuje roczne subwencji 48 tysięcy szylingów. Gimnazjum to założone w r. 1921 korzysta z pełnych praw publicznych i liczy obecnie 400 uczniów i uczenic. Napływ nowych uczniów z każdym rokiem zwiększa się. Mimochodem warto podkreślić, że całą oświatową działalność kahału wiedeńskiego skupia w swojem ręku dobry nasz znajomy krakowski prof. Mojżesz **Rath,** autor popularnych samouczków hebrajskich, przewodniczący sekcji szkolnej kahalu.

Pod nadzorem Gminy znajduje się Talmud-Tora ponadto szkoły specjalne utrzymywane z fundacji, a więc tzw. „Krüger-Schule“ — żeńska szkoła przemysłowa i „Zukunft“, szkoła rzemieślnicza męska. Gmina udziela poparcia szkołom bibljnym i kursom hebrajskim dla młodzieży. Szkół tych jest 70 we wszystkich obwodach Wiednia. Udzielają one nauki języka hebrajskiego młodzieży kształcącej się w szkołach publicznych, i cieszą się wielką frekwencją. Mniejwięcej skupiają szkoły te trzecią część ogółu młodzieży żydowskiej, pobierającej naukę w publicznych szkołach wiedeńskich. Gmina utrzymuje samodzielnie lub też popiera finansowo szereg ogródków dziecięcych. Popiera dalej jedyny w swoim rodzaju instytut dla ociemniałych, połączony ze szkołą dla ociemniałych dzieci, pozatem 4 sierocińce, w których przebywa znaczna ilość dzieci pochodzących z Małopolski.

Gmina wiedeńska utrzymuje kolonje wakacyjne, wysyłając corocznie na wieś ponad 2.000 dzieci ze sfer najbiedniejszych. Utrzymuje pozatem leżalnię dla piersiowo chorych i ambulatorja w II. i XX. obwodzie.

OPIEKA SPOŁECZNA.

Przechodzimy temsamem do działu opieki społecznej. Instytucją Gminy jest zakład dla starców i nieuleczalnie chorych. Dalej, oczywiście, szpital żydowski. Posiada ona dwa oddziały internistyczne, jeden chirurgiczny, jeden ginekologiczny, urologiczny, i dermatologiczny. Pozatem istnieją ambulatorja chorób ocznych, ambulatorjum laryngologiczne i rentgenologiczne. Szpital, posiadający 235 łóżek zatrudnia 1 dyrektora i 9 prymarjuszy. Ponieważ w szpitalach i klinikach nie przyjmuje się bezwzględnie lekarzy żydowskich jako praktykantów, przeto szpital żydowski jest jedyną niemal instytucją gdzie młodzi lekarze Żydzi mają możność odbywania dwuletniej praktyki szpitalnej, bez czego — w myśl ostatnich przepisów — nie można w Austrji rozpocząć praktyki samodzielnej.

Skoro mowa o szpitalu, panowie z prezydjum kahału wiedeńskiego podnoszą pewną bolączkę, która ma ścisły związek z dawną Galicją, i korzystają z nadarzającej się okazji, by tę rzecz poruszyć w prasie. Chodzi mianowicie o to, że zbyt lekkomyślnie wyjeżdżają niektórzy pacjenci żydowscy z Małopolski do Wiednia, by leczyć się „u profesorów“. Nieraz z byle drobnostką przyjeżdża się do Wiednia, choć możnaby doskonale daną chorobę leczyć u siebie w domu, a efekt jest ten, że pacjent taki spada potem ciężarem na gminę wiedeńską i nie mając pieniędzy na pobyt w szpitalu, zajmuje niepotrzebnie miejsce w dość szczupłym szpitalu żydowskim. Prosza tedy panowie by zaapelować publicznie, ażeby bez istotnej przyczyny pacjenci żydowscy nie przyjeżdżali do Wiednia

POMOC WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH.

Zaznaczyć należy, że opieka społeczna jest całkowicie scentralizowana w Kahale wiedeńskim i obejmuje wszystkie bez wyjątku żydowskie stowarzyszenia i instytucje, zajmujące się opieką społeczną na terenie Wiednia. — Rzecz, o którą daremnie walczą przedstawiciele sjonistyczni w Kahale krakowskim. Nie bez dumy podnoszą panowie z prezydjum Kahału wiedeńskiego, że jeśli chodzi o młodzież, opieka społeczna obejmuje dzieci od wieku niemowlęcego, aż do 18 roku życia i niema dziecka żydowskiego wymagającego opieki, któreby nie było w ewidencji Kahału wiedeńskiego. Dowiaduję się w dalszym ciągu, że nawet wykolejeńców i złoczyńców zpośród młodzieży i dorosłych Kahał wiedeński nie spuszcza z oka, opiekując się nimi zarówno w czasie odbywania kary w więzieniu czy domu poprawczym, jakoteż i po opuszczeniu bram więzienia. Gmina wiedeńska utrzymuje centralę odzieżową która biednych zaopatruje w odzież, chlubi się zaś świetnie przeprowadzaną od dwóch lat wielką akcją zimową, która ubogiej ludności dostarcza węgla, odzieży i żywności. Przy okazji sprawdzam informację p. Ireny Harand, że co trzeci Żyd we Wiedniu korzysta z dobroczynności publicznej. W rzeczywistości rzecz ma się w ten sposób, że na 200 tysięcy Żydów we Wiedniu około 55 tysięcy osób korzysta z opieki kahalnej. Nędza wśród ludności żydowskiej szerzy się w sposób zastraszający. Kahał sjonistyczny robi co może, by ulżyć biedzie i niedoli. Zakłada dla drobnych kupców i rzemieślników bezprocentowe kasy kredytowe, utrzymuje biura pośrednictwa pracy.

SUBWENCJE WYPŁACA SIĘ DO GROSZA.

W dziale subwencji, przyznawanych różnym instytucjom, pokaźne miejsce zajmują instytucje palestyńskie i sjonistyczne. I tak, korzysta z poważnej subwencji Hechaluc, któremu umożliwia się kształcenie 300 ludzi w pracy na roli. Pozatem Kahał daje wsparcia pieniężne wszystkim chalucom, którzy otrzymali już certyfikaty na wyjazd do Palestyny. A więc niejako skupia w swoim ręku hachszarę i Ezrę Chalucową. Dalej uchwala corocznie Gmina żydowska subwencje na Keren Hajesod w wysokości 15 tysięcy szylingów. Podobnie na Keren Kajemet. Kiedy zapytuję, czy pieniądze te są tylko uchwalane, czy też także są wypłacane, wszyscy trzej moi rozmówcy czują się zupełnie na serjo dotknięci i nie rozumieją poprostu mego pytania. Muszę im dopiero tłumaczyć, z rumieńcem na twarzy, że bywają i takie gminy, które wszystko uchwalą, nie dając ani grosza. — U nas wypłaca się wszystkie subwencje co do grosza — zapewniają uroczyście panowie z prezydjum.

Wreszcie dowiaduję się, że Kahał wiedeński przeprowadził ostatnio wielką akcję pomocy na rzecz uchodźców z Niemiec i zebrało na ten cel 100 tysięcy szylingów. We Wiedniu przebywa 750 rodzin uchodźców niemieckich, które otrzymują stałe wsparcia.

ILE PŁACI ROTSCHILD?

Interesuje mnie strona dochodowa budżetu kahalnego: skąd mają na to wszystko pieniądze? W pierwszym rzędzie, oczywiście, z podatku wyznaniowego Opłaca go tyleż dokładnie osób, ile korzysta z dobroczynności kahału: 55 tysięcy Żydów wiedeńskich płaci podatek kahalny Mimowoli przychodzi na myśl, ile płaci naprzykład taki Rotschild wiedeński, który dopiero co tak wspaniałomyślnie ofiarował rządowi austrjackiemu olbrzymie posiadłości ziemskie. Otóż płaci „wszystkiego“ 6 tysięcy szylingów rocznie. To jest ustawowo dopuszczalny najwyższy wymiar więcej nie wolno brać. Najniższy wymiar wynosi 1 szyling, i kahał wcale nie wstydzi się pobierać tych drobnych kwot zamiast żeby zbytnio obciążać ograniczoną liczbę „uprzywilejowanych“. Z powodu wypadków śmierci i pogłębiającego się kryzysu, kahał traci rocznie około 5 tysięcy podatników liczył już bowiem 62 tysiące opłacających podatki. W tym roku docho-

dy z tytułu podatku wyznaniowego wyniosły 2.3 miljona szylingów.

Resztę wydatków pokrywają cmentarze (półtora miljona) oraz szereg instytucyj kahalnych jak szpital, temple itd. Kahał wiedeński zatrudnia 500 aktywnych funkcjonarjuszy, oraz wypłaca emerytury 200 osobom. Razem więc ma na utrzymaniu około 700 rodzin.

CHRZTY I „NAWRÓCENIA".

Wtem miejscu zapytałem jak się przedstawia obecnie sprawa wystąpień z Gminy żydowskiej, które w ostatnich latach przybierały w Wiedniu masowy charakter. Pokazuje się, że sytuacja nie przedstawia się tak bardzo groźnie. Najsilniej zaznaczyły się chrzty i wystąpienia z Gminy żydowskiej bezpośrednio po wojnie, teraz ruch ten znacznie osłabł. Rocznie zgłasza wystąpienie z Gminy żydowskiej przeciętnie 700 osób, cyfrę tę równoważy jednak do pewnego stopnia około 400 powrotów na łono żydostwa, oraz dość częste wypadki przechodzenia chrześcijan na wiarę żydowską. Co do ostatniego szczegółu ciekawe rzeczy opowiadał mi nowy rabin naczelny gminy wiedeńskiej dr. Feuchtwang, który w dłuższej rozmowie ze mną szereg szczegółów podanych przez panów z prezydjum, uzupełnił i bliżej wyjaśnił. Okazuje się, że niema wprost tygodnia, ażeby nie zgłaszali się kandydaci, którzy pragną przejść na wiarę żydowską. Motywem tego kroku jest najczęściej – miłość i chęć zawarcia małżeństwa z partnerem, względnie partnerką żydowską. Rabin dr Feuchtwang bardzo niechętnie patrzy na te „nawrócenia" i zamierza wprowadzić pod tym względem daleko idący rygor. Kandydaci będą musieli odtąd przejść specjalne wyszkolenie w nauce żydostwa i poddani będą ścisłemu egzaminowi. Tyle co się tyczy chrztu.

Gdy mowa dalej o dochodach gminy dowiaduję się, że gmina wiedeńska dysponowała niegdyś kwotą 25 miljonów koron w złocie, pochodzącą z różnego rodzaju fundacyj. Suma ta uległa zupełnemu zdewaluowaniu, a po częściowej waloryzacji wszelkie fundacje przedstawiają dziś wartość 40 tysięcy szylingów.

GALERJA PRZECHRZTÓW

Pod koniec rozmowy zgłasza woźny prezydjalny prezesa Gminy żydowskiej w Bukareszcie, który bawiąc we Wiedniu, przybył złożyć wizytę prezydjum gminy. Na moją prośbę idziemy jeszcze zwiedzić salę posiedzeń Kahału, która sama przez się nie przedstawia zresztą nic ciekawego ściany jednak gęsto obwieszone są olejnemi portretami byłych radców i dygnitarzy kahalnych aż gdzieś po wiek XVII. Ktoś dowcipnie nazwał tę bogatą galerję — „galerją przechrztów". Raczej należałoby ją nazwać galerją ojców-przechrztów, dzieci bowiem najczęściej dopiero przyjęły chrzest.

Z zainteresowaniem oglądamy ciekawe patrjarchalne twarze o nazwiskach często znanych, często bardzo głośnych. Starsi panowie we frakach, przepasani wstęgami orderów Radcy dworu i tajni radcy cesarscy. Pionierzy i rycerze przemysłu, wybitni przedstawiciele bankowości i handlu. Reprezentowana jest m. in. słynna rodzina Taussigów, z których jeden, Teodor Ritter von Taussig, jako gubernator Bodenkreditanstaltu trząsł dosłownie finansami Austrji i był równocześnie referentem finansowym Gminy żydowskiej. Bardzo przystojny i reprezentacyjny jegomość, umarł w r. 1909, a śmierć miał dziwną wywołana została bowiem zatruciem wyziewami z zielonych tapet, które przez szereg lat wdychał. Odtąd tapety te wyszły z użycia. Krąży legenda, że ten Taussig, umierając, zapisał jakąś ogromną sumę dla zakonu Kapucynów w Wiedniu, pod warunkiem, że corocznie w rocznicę jego śmierci dwaj braciszkowie przychodzić będą do synagogi odmawiać Kadisz. Legenda jak legenda — niema w niej ani słowa prawdy. Nawiasem warto wspomnieć, że synowie Taussiga, wychrzczeni oczywiście, zubożeli do szczętu i żyją w wielkiej biedzie.

Jeszcze jeden portret umieszczony w samym kącie sali posiedzeń zwraca mą uwagę. Podpis na złotej tabliczce opiewa: **Isak Löw Hoffmann von Hoffmanstal**, poniżej jest data 1759—1849. Ten radca kahalny, to w prostej linji dziadek znakomitego dramaturga Hugona von Hoffmanstala, któremu pod względem „aryjskiego" pochodzenia nie mają nic do zarzucenia nawet bitlerowcy. W każdym razie dzieła jego na stosie nie spłonęły

DR. D. LAZER.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Jak spadały wpływy podatkowe w czasie kryzysu?

(—) Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen przeprowadził ostatnio badania wahań wpływów z podatków i monopoli podczas kryzysu.

Wyniki tych badań przedstawiają się następująco: Podczas gdy kryzysowy spadek w produkcji przemysłowej zaczął się już w połowie 1929 r., a od jesieni tego roku przybrał szybkie tempo, wpływy skarbowe zareagowały na pogorszenie konjunktury stosunkowo późno. Jeszcze w pierwszym kwartale 1930 roku utrzymywały się na stosunkowo wysokim poziomie i dopiero od wiosny 1930 r. zaczęły się szybko zmniejszać. Opóźnienie w dostosowywaniu się do konjunktury wiąże się z samą strukturą wpływów państwowych. Do obrotów ogólnych dostosowują się wpływy skarbowe tylko w niektórych dziedzinach — w podatku obrotowym, w opłatach stemplowych, w cłach; w podatku dochodowym opóźnienie wyniknąć musi ze sposobu wymierzania i pobierania podatku, który w zakresie dochodów fundowanych — opiera się na kwotach dochodu z poprzedniego roku. W innych dziedzinach akcyz, monopoli — wpływy skarbowe zależne są od wahań spożycia, a więc od elementu mniej wrażliwego na wahania konjunktury. Opodatkowaniu poddane jest przedewszystkiem spożycie żywności i używek — soli, cukru, napojów alkoholowych (spirytusu, piwa, wina), tytoniu (pozatem tylko nafty, benzyny i olejów). Wprawdzie są to — poza solą — najbardziej elastyczne działy spożycia żywnościowego, w porównaniu jednak z innemi potrzebami, ograniczenie spożycia w dziedzinie żywności następuje z pewnem opóźnieniem.

Najwcześniej, bo już w połowie 1929 roku, zareagowały na pogorszenie konjunktury, wpływy z ceł. W ostatnim kwartale 1929 r. rozpoczął się regularny spadek wpływów z opłat stemplowych, a następnie wpływów z podatku przemysłowego. Nieco później, na początek 1930 r. przypada silny spadek wpływów z monopolu spirytusowego. Monopol tytoniowy mimo, że miał wpływy już w 1930 r. zmniejszone, dopiero w końcu roku zmniejszył wpłaty. W końcu 1930 r. wpływ kryzysu zaczął się odbijać we wpływach z podatku dochodowego. Wreszcie bardzo późno zmniejszenie wystąpiło we wpływach z podatków pośrednich. Na początku 1931 r spadek objął już wszystkie źródła wpływów z podatków i monopoli.

Kryzysowy spadek wpływów z podatków i monopoli wyniósł — jeżeli porównać stan z r. 1929 ze stanem z pierwszej połowy 1933 r. po wyeliminowaniu sezonowości — 46 proc. Spadek ten jest prawdopodobnie nieco mniejszy od spadku dochodów (nominalnych). Wynika to, podobnie, jak moment rozpoczęcia się spadku, ze struktury wpływów podatkowych, z przystosowania się dużej ich części do spożycia, mniej czułego na wahania konjunkturalne. W szczególności wpływy z podatku dochodowego zmniejszyły się o 32 proc. na co, poza naciskiem wywieranym przez dążenie administracji podatkowej do lepszego uchwycenia przy wymiarze podlegających podatkowi dochodów, wpłynął fakt, że grupy dochodów najsilniej skurczone podczas kryzysu pozostają w dużej części wogóle poza obrębem podatku dochodowego: mianowicie dochody robotników przemysłowych i dochody drobnego rolnictwa. Podatki spożywcze od artykułów innych niż napoje alkoholowe nie spadły w żadnym wypadku więcej niż o 20 proc.

Spadek wpływów z podatków i monopoli w 1932 r. odbywał się już w wolniejszem tempie, a w końcu 1932 r. i na początku 1933 r prawie ustał.

Komisja dla spraw handlu

(—) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zbierze się na pierwsze powakacyjne posiedzenie komisja do spraw handlu przy ministrze Przemysłu i Handlu. Termin tego posiedzenia ma być wyznaczony na 14 października. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa projektu nowej ordynacji podatkowej.

Spółdzielcy przeciw ingerencji państwa w sprawach spółdzielczych

(—) Na dzień 8 bm. zwołany zostaje do Warszawy zjazd przedstawicieli spółdzielczości polskiej. Zjazd ten zajmie się sprawą projektu nowelizacji ustawy o spółdzielniach, która ma być wydana w drodze dekretu.

Projekt dekretu wprowadza zwiększenie odpowiedzialności organów spółdzielni i ich rewidentów, oraz obejmuje zmiany przepisów o charakterze proceduralnym, zmierzające do uproszczenia i większego przystosowania przepisów do potrzeb życia. Te zmiany organizacje spółdzielcze uważają za pożądane.

Natomiast organizacje spółdzielcze sprzeciwiają się wprowadzeniu w życie innych przepisów noweli, zmierzających do ingerencji państwa w życie i organizację ruchu spółdzielczego. Zgodnie bowiem z temi przepisami zarejestrowanie przez sąd statutu spółdzielni uzależnione ma być od zaświadczenia Rady Spółdzielczej, względnie związku rewizyjnego, stwierdzającego, że „celowość założenia spółdzielni oraz jej zamierzenia gospodarcze, ujawnione w statucie, nie spowodują zastrzeżeń".

Niemniej doniosły jest przepis, że Rada Spółdzielcza pozbawiona zostaje zasadniczego swego uprawnienia, jakiem jest przyznawanie i odbieranie prawa rewizji związkom rewizyjnym, które to prawo staje się wyłącznym atrybutem ministra skarbu. Rewidenci związków rewizyjnych spółdzielni mogą być pozbawieni prawa przeprowadzenia rewizji na stałe lub na oznaczony czas. Minister skarbu ma prawo do zwężenia działalności związku na pewne typy spółdzielni i ograniczenia terenu działalności związku. Wreszcie istniejące związki rewizyjne muszą pod rygorem utraty prawa rewizji uzyskać od ministra skarbu w ciągu 6 miesięcy potwierdzenie swych uprawnień dodatkowych.

Organizacje spółdzielcze są zdania, że wszelki interwencjonizm, nieliczący się z życiem i potrzebami członków, choćby stosowany w najlepszej wierze, jest niewskazany, sprowadzić bowiem musi zanik energji społecznej, tkwiącej w spółdzielczości, która odgrywa też doniosłą rolę wychowawczą wśród najszerszych warstw ludności.

Zamknięcie kartelu — otwarcie fabryki

(—) Dnia 2 bm. uruchomiona została, zamknięta od trzech lat, fabryka portland-cementu „Wiek" w Ogrodzieńcu. Narazie zatrudnionych jest około 150 robotników, dawnych pracowników cementowni. Uruchomienie cementowni stało się możliwem dzięki zawieszeniu przez Ministra Przemysłu i Handlu umowy kartelowej w przemyśle cementowym.

Projekt „lekarzy rodzinnych" w Kasach Chorych

(—) W związku z wprowadzeniem w życie ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych stała się aktualną sprawa zmiany systemu lecznictwa w Kasach Chorych. Poza znanemi projektami dopuszczenia przyjmowania chorych przez lekarzy w gabinetach domowych wysuwana jest koncepcja ustanowienia tzw. lekarzy rodzinnych, którym przekazana byłaby stała opieka nad grupami ubezpieczonych, zaliczonych do poszczególnych rejonów leczniczych. Dla wygody ubezpieczonych rejony te posiadać mają mniejsze przychodnie dla chorych. Niezależnie od tego istniałyby przychodnie dla poszczególnych specjalności. W ten sposób leczenie ubezpieczonych odbywałoby się częściowo w prywatnych gabinetach lekarskich, a częściowo, jak dotąd, w ambulatorjach.

Podrożenie medykamentów leczniczych

(—) Wchodząca w życie dnia 11 bm. taryfa celna podwyższa stawki celne na medykamenty, sprowadzane z zagranicy. Taryfa celna **zawiera**

w tym dziale kilkadziesiąt pozycyj o stawkach różnych dla różnego rodzaju medykamentów. Niektóre stawki są o kilkadziesiąt procent wyższe od stosowanego obecnie cła. Wobec tego cena medykamentów, sprowadzanych z zagranicy ulegnie zwyżce. Natomiast na surowce nieodzowne do produkcji medykamentów w kraju zostały utrzymane, a w niektórych wypadkach nawet obniżone stawki dotychczasowe. Zarządzenie to ma na celu ochronę krajowego przemysłu farmaceutycznego.

W sferach kupieckich twierdzą, iż procentowa wysokość wzrostu cen na medykamenty zagraniczne zależeć będzie od ulgowych stawek celnych, jakie wprowadzą zawierane z innemi państwami traktaty handlowe. Zawarty ostatnio traktat polsko- austrjacki przewiduje już cła ulgowe na medykamenty produkcji austrjackiej.

Dziennik taryf pocztowych teletechnicznych i radjokomunikacyjnych

(—) Min. Poczt i Tel. przystąpi niebawem do wydawania specjalnego dziennika taryf pocztowych teletechnicznych i radjokomunikacyjnych. W dzienniku tym ogłaszane będą rozporządzenia, normujące opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne oraz radjokomunikacyjne, tak w obrocie krajowym, jak i zagranicznym, warunki stosowania tych opłat, następnie opłaty od zezwoleń na posiadanie i używanie urządzeń teletechnicznych lub radjotechnicznych itd.

Dotychczas wszystkie te rozporządzenia i zarządzenia ogłaszane były w Dzienniku Ustaw R. P., co utrudniało orjentację zainteresowanych osób i urzędów w tych przepisach, rozproszonych po licznych egzemplarzach tego wydawnictwa. Z tych względów rozporządzenia te musiały być ogłaszane po raz drugi w dzienniku urzędowym Min. Poczt i Tel. ale i tam materjał, dotyczący taryf pocztowych itd., pomieszany był z innemi zarządzeniami i wiadomościami, a więc powtórnie ogłaszanie go nie rozwiązywało zagadnienia.

Wyodrębnienie podawania tych zarządzeń i rozporządzeń w jednym dzienniku, specjalnie do tego przeznaczonym, nastąpi w drodze specjalnego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Budowa magazynu drobnicowego w strefie wolnocłowej w Gdyni

(—) W najbliższych dniach rozpoczęte będą próbne wiercenia, celem dokładnego zbadania gruntu pod budowę żelazobetonowych fundamentów magazynu drobnicowego w wolnej strefie w Gdyni. Magazyn ten stanie na nabrzeżu Stanów Zjednoczonych obok budującego się obecnie magazynu „Cukroportu".

Magazyn posiadać będzie powierzchnię użyteczną 12,000 mtr. kw. (długość 240 mtr., szerokość 50 mtr.) Ukończenie budowy magazynu projektowane jest na lipiec roku przyszłego.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

(—) **USTAWA O UBEZPIECZENIU SPOŁECZNEM Z WYJAŚNIENIAMI** L. Frankowskiej i E. Modlińskiego, radców ministerstwa opieki społecznej została wydana przez biuro wydawnicze Zw. Kas Chorych w Krakowie (ul. Batorego 5). Cena 5 złotych za egzemplarz oprawny w płótno. Zamawiać można, wpłacając odpowiednią kwotę przez PKO. Nr. 400.281.



SOBOTA, 7 PAŹDZIERNIKA.

(—) **Kraków** (312,8) 7—8 Audycja poranna. 11,30 Przegląd prasy, komunikat eksportowy, 11,57 Sygnał, hejnał, 12.05 Muzyka lekka, 12,30 Dziennik południowy, komunikat meteorologiczny, 12,35 Muzyka lekka, 15,30 Komunikat gospodarczy, 15,40 Skrzynka strzelecka, 15,55 Płyty, 16,20 „Na tropach grubej zwierzyny na Wybrzeżu Kości Słoniowej" — inż. K Giżycki, 16,40 Lekcje języka francuskiego 16,55 Koncert, dyr. Nawrot, M. Salecki (tenor), 17,45 Audycja dla chorych, 18 Nabożeństwo, 19 „Co słychać w świecie" — dr. J. Regula, 19,15 Rozmaitości, komunikaty, 19,25 „Zamach na pociąg", opowiadanie Jima Pokera, 19,45 Dziennik wieczorny, 20 Koncert wieczorny, dyr. Ozimiński, E. Bandrowska- Turska (sopr.), 21 Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkel, 21,15 Koncert Chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego, 22 Odczyt w języku obcym, 22.15 Wiadomości sportowe, 22,25—24 Muzyka taneczna, o 23 komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 7—24 p. Kraków.

(.) **Katowice** (408.7) 7—15 p. Kraków. 15'45 Recital skrzypcowy J. Hilla. 16'20—17 p. Kraków 17 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17'45 —19 p. Kraków. 19 „Elektroradjowe instrumenty muzyczne" — prof. dr. Wilkosz. 19'15—24 p. Kraków.

Lwów (380.7) 7—16 p Kraków 16 Zagadki muzyczne w opr. Cioci Ady i T Seredyńskiego 16'15 Płyty. 16'20—22'25 p. Kraków. 22'25—24 „Wędrowne ptaki", reportaż muzyczny. o 23 komunikaty.

Rzym (441.2) 13, 17'15 Koncerty. 20'30 Opera Mascagniego.

Praga (488 6)10'10, 11, 12'35 Koncerty. 19'10 Muzyka baletowa. 20'15 Muzyka popularna. 22'15 Koncert i recytacje.

Wiedeń (517 2) 12 Koncert popularny Wied. Ork. Symf. 15'15 Słuchowisko dla młodzieży. 16'30 Koncert chóru. 20 „Książę Metuzalem" — operetka J. Straussa. 22'30 Koncert wieczorny.

Stow. Opieki nad ociemniałą dziatwą żydowską w Polsce

Do Społeczeństwa Żydowskiego!

W okresie szalejącego kryzysu zwraca się do Was mnóstwo towarzystw i instytucyj dobroczynnych z prośbą o wsparcie, codziennie zasypują Was dziesiątkami odezw, w których podkreślone są cele tychże instytucyj społecznych i wychowawczych. Nie chcemy umniejszać tych celów, ani tych instytucyj, mimo to sądzimy — a mamy do tego pełne prawo — że instytucja, którą my się opiekujemy przed wszystkiemi innemi zasługuje na uwzględnienie i wsparcie.

Tak, mamy prawo do tego, bo przemawiamy w imieniu i w obronie najnieszczęśliwszych z pośród nieszczęśliwych, przemawiamy w imieniu dzieci niewidomych! Każde kalectwo, szczególnie u dziecka, jest nieszczęściem, utrudnia bowiem wychowanie tegoż, zapewnienie mu chleba na przyszłość, a temsamem stworzenie zeń pożytecznego członka społeczeństwa. Najokropniejszem kalectwem jest jednak **ślepota**, niemożność zobaczenia swych najbliższych, niemożność podziwiania piękności Bożego świata, odróżnienia dnia od nocy, zielonej murawy wiosennej od śnieżystego całuna zimy. Na ślepego czyha każdej chwili niebezpieczeństwo, najmniejsza przeszkoda grozi mu drugiem kalectwem, a nawet śmiercią, a zapewnienie ślepemu dziecku chleba na przyszłość należy do zagadnień wychowawczych bezspornie najtrudniejszych, a co dopiero staje się z dzieckiem niewidomem, którego rodzice nie są w stanie się niem zaopiekować? Albo o ile są one wogóle pozbawione opieki rodzicielskiej? Staje wtedy niewidome dziecko, niewidomy człowiek bezradny, jak łódź bez steru na rozhukanem morzu.

I oto o dziwo! Mamy u nas w Polsce wiele szkól i zakładów wychowawczych dla dzieci normalnych, mniej dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych, jeszcze mniej dla kalek różnego rodzaju, dla żydowskich dzieci niewidomych niemasz żadnego zakładu wychowawczego, jak długą i szeroką jest Polska, poza tym, którym my się opiekujemy.

Od szeregu lat istniał w Bojanowie (obok Leszna, Wielkopolska) zakład dla żydowskich dzieci czterozmysłowych, tj. dla niewidomych i głuchoniemych, w którym wychowywało się wspólnie kilkadziesiąt czterozmysłowych dzieci. Praktyka wskazała nam jednak, że odmienne musi być wychowanie dzieci głuchoniemych a odmienne niewidomych, więc dążymy z bieżącym rokiem szkolnym zlikwidować dział dzieci głuchoniemych, zwłaszcza, że jest w kraju kilka zakładów wychowawczych dla nich — i otworzyć przedszkole oraz dwa pierwsze oddziały szkoły powszechnej wyłącznie dla dzieci niewidomych. Jasnem jest że takie dzieci mogą być wychowywane i kształcone jeno internatowo, a to wymaga odpowiedniego obszernego i higjenicznego pomieszczenia. Otóż gmach nasz w Bojanowie znakomicie do tego się nadaje, jest piękny i przestronny, otoczony ogrodem, z którego dzieci mogą przez cały dzień dowolnie korzystać i w którym — w miarę sił i zdolności — mogą poznać przyrodę w najrozmaitszych jej objawach.

Utrzymanie dzieci oraz ich należyte wychowanie i kształcenie jest bardzo kosztowne, a stowarzyszenie nasze wyczerpało już wszystkie zasoby i obecnie w chwili reformowania zakładu stoi przed katastrofą.

Zwracamy się tedy do społeczeństwa żydowskiego, znanego ze swego miłosierdzia z prośbą o wydatne poparcie jedynego zakładu wychowawczego dla niewidomych dzieci żydowskich.

Do rodziców zaś niewidomych dzieci zwracamy się z wezwaniem: Nie lekceważcie sobie wychowania waszych dzieci i póki czas poślijcie je do naszego zakładu ,a spełnicie ważny obowiązek względem swych dzieci a także względem społeczeństwa!

Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Centralnego Stowarzyszenia Opieki nad ociemniałą dziatwą żydowską w Warszawie, ul. Foksal Nr. 17, m. 5.

Za Zarząd Stowarzyszenia: Prof. Gizella Bałabanowa, Dr. Leon Endelmann, Prezes Henryk Fleischer (Kraków), b. poseł na Sejm Róża Melcerowa (Lwów), Mec Giza Moszkowska (Łódź), Dr. Leon Pines, Prof. Dr. M. Schorr, Prezes Michał Szereszowski.

Keren Hajesod na prowincji

(—) Otrzymaliśmy nast. komunikat z prośbą o opublikowanie:

W wyniku uchwał 18 kongresu sjonistycznego i Council Agencji Żydowskiej w Pradze, postanowiliśmy zmobilizować w najbliższym miesiącu wszystkie stojące nam do dyspozycji siły, aby powiększyć nasz udział w pracy około odbudowy żydowskiej Palestyny.

Od szeregu lat nie znajdowaliśmy odpowiedniego sposobu rozszerzenia kręgu naszej działalności na miejscowości mniejsze, słabiej przez ludność żydowską zamieszkane. Przeprowadzanie akcyj zbiórkowych w tych miejscowościach nie rentowało się nigdy, ponieważ nieodłączne, najoszczędniejsze nawet koszta nie stały w odpowiedniej proporcji do ewent. dochodów.

Z drugiej zaś strony nie można dopuścić myśli, że dobrzy obywatele żydowscy, często oddani sjoniści, przez długie lata wyłączeni są w ten sposób od możliwości praktycznej pracy dla Palestyny, jaka nastręcza stała ofiara na Keren Hajesod, centralny fundusz odbudowy. Zdala od centrów życia żydowskiego, nie mają oni niestety możności wysłuchania emisarjuszy Keren Hajesodu i pozbawieni są często — poza słowem drukowanem — bliższego kontaktu z naszą wielką akcją odbudowawczą.

Pragniemy temu zaradzić. Nie idzie tu wyłącznie o materjalne zainteresowanie Keren Hajesodu, którego wpływy — przy poparciu tych czynników, o których wyżej mowa — mogłyby wzróść wydatnie, ale także o głębokie, wychowawcze znaczenie ściślejszej kooperacji wszystkich przyjaciół Palestyny.

W tym celu wysyłamy niebawem na bliższą i dalszą prowincję instruktorów centrali Keren Hajesod, którzy bodaj na kilka godzin wpadać będą do danej mieściny, aby od poważniejszych obywateli uzyskać jednorazową, roczną daninę na r. 5694.

Deklaracyj przyjmować nie będziemy. Jak już wspomnieliśmy, połączone jest późniejsze inkaso z wcale znacznym wydatkiem, który oszczędzić pragniemy. Dlatego kładziemy nacisk na gotówkę.

Instruktorzy nasi wniosą na zapadłą prowincję wiew nowego życia palestyńskiego. Piękna literatura informacyjna, bogato ilustrowana obrazami z Erec Israel, utoruje im niewątpliwie drogę do serc ofiarodawców. Poczucie spełnionego obowiązku, świadomość dołożenia swojej cegiełki do wielkiego gmachu żydowskiego renesansu na własnej ziemi, cudowne słońce Palestyny, bijące nawet z papierowej rotograwjury, opromieni i wypogodzi życie tych wszystkich, których los zapędził na prowincję i którzy żyją tam z myślą skierowaną ku Palestynie.

Dyrektorjum Keren Hajesod w Krakowie.

W kalejdoskopie prasy palestyńskiej

ILE ŻYDÓW MIESZKA W PALESTYNIE.

*Wedle oficjalnej statystyki rządu palestyńskiego przybyło do Palestyny w ciągu ostatniego roku **28.000 imigrantów żydowskich.** W tym samym czasie przyrost naturalny ludności żydowskiej w Palestynie wykazał 4.000 dusz, czyli wzrost ludności żydowskiej w Palestynie w ciągu jednego roku wynosi 32.000 W roku 1931 przeprowadzono spis ludności, który wykazał cyfrę 195.000 Żydów. Jeśli do tej cyfry dodamy liczbę 32.000 Żydów przybyłych w ciągu ostatniego roku, otrzymamy **cyfrę 227.000 Żydów mieszkających — wedle oficjalnej statystyki rządu palestyńskiego! — obecnie w Palestynie.** Do tej cyfry należy dołączyć conajmniej kilka tysięcy osób mieszkających w Palestynie a nie biorących udziału w spisie ludności z roku 1931 i wcale liczne rzesze imigrantów, **którzy chwilowo nie podpadają pod oficjalną statystykę.** Jeśli te wszystkie cyfry weźmiemy pod uwagę, to nie będziemy dalecy od prawdy, stwierdzając, że liczba ludności żydowskiej w Palestynie sięga obecnie cyfry **ćwierć miljona.** Trzeba przytem dodać, że liczba Żydów w Palestynie **wzrasta dosłownie z tygodnia na tydzień** a cyfra **2.000** imigrantów w ciągu jednego tygodnia nie jest ostatnio wcale czemś niezwykłem.

NASTRÓJ OPTYMIZMU.

Wielka fala imigracji płynąca obecnie do Palestyny budzi ciągle aktualne pytanie, czy warunki kraju są dostosowane do zwiększonej imigracji, czy ten silny napływ emigrantów nie doprowadzi z czasem do kryzysu, czy Palestyna pozostanie nadal jedynym na świecie krajem dobrobytu w morzu kryzysu światowego. Opinja sfer ekonomicznych a więc w tej dziedzinie najbardziej miarodajnych brzmi **pod tym względem optymistycznie.** Sfery te wyrażają dość głośno swoje obawy i zastrzeżenia, ale **wskazują na dwa fakty dominujące w sytuacji gospodarczej Palestyny. Pierwszym z nich jest silny napływ kapitału, który trwa, przynosząc naturalnie wielkie korzyści dla Palestyny.** Drugim zaś czynnikiem pozwalającym spoglądać z optymizmem na rozwój ekonomiczny Palestyny w ciągu najbliższych lat jest duża jeszcze wciąż **rozpiętość pomiędzy cyfrą importu i eksportu palestyńskiego.** Import palestyński wynosił w roku 1932 **7,760.000 f. szt.,** podczas gdy eksport z tegoż roku wynosił **2,380.000 f. szt.** W granicach tych dwóch cyfr tkwią duże możliwości ekonomicznego rozwoju Palestyny i to tak w dziedzinie rolniczej jakoteż przemysłowej. Nie są to w żadnym razie jedyne elementy optymizmu ale sama praca na każdem polu tworzy ten nastrój i pozwala z otuchą spoglądać w przyszłość.

FAKULTET MEDYCZNY U. H. W JEROZOLIMIE.

Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie rozwijał się ostatnio w szybkiem tempie. Wkrótce zostanie otwarty **Instytut rolniczy** pod kierownictwem prof. Weizmanna, rozszerzone zostaną instytuty judaistyczny i biologiczny. Obecnie jeden z profesorów uniwersytetu berlińskiego, wybitny lekarz dr. Zitron przebywający w Tel Awiwie ogłosił na łamach „Haarec“ artykuł, domagający się stworzenia **fakultetu medycznego** na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Zdaniem prof. Zitrona, w obecnej chwili istnieje możliwość uzyskania potrzebnych środków dla otwarcia tego wydziału. Plan prof. Zitrona przewiduje utworzenie wydziału medycznego w dwóch miastach, w Jerozolimie i w Tel Awiwie, z tem, że dwa działy nauk teoretycznych, a to nauka przyrody i teorji medycyny, znajdą się w Jerozolimie a wydział medycyny praktycznej znajdzie się w Tel Awiwie. W tym celu w Tel Awiwie musiałaby powstać **wielka nowoczesna klinika.** Taki podział przyniósłby korzyść obydwu miastom a miałby wielkie znaczenie dla rozwoju Uniwersytetu Jerozolimskiego. Charakterystyczne są wywody prof. Zitrona jeśli chodzi o momenty religijne. Zdaniem tego uczonego, przy ćwiczeniach anatomicznych nie trzeba wcale posługiwać się trupami ludzkiemi, skoro religja żydowska wyraźnie tego zabrania. Anatomji można uczyć na podstawie obrazów, alboteż przeprowadzając ćwiczenia na zwierzętach. Wedle prof. Zitrona, należy już teraz stworzyć **podstawę dla fakultetu medycznego w Jerozolimie a wydatki złączone z takim fakultetem są niewielkie.**

WIELKA POŻYCZKA DLA TEL AWIWU.

Jak wiadomo, Tel Awiw zaciągnął pożyczkę w sumie **350.000 f. szt.** Rząd palestyński zagwarantował tę pożyczkę, ale pod warunkiem, że zostanie ona przeznaczona na stworzenie instytucyj dochodowych. **W związku z postulatem rządu palestyńskiego, rada miejska Tel** Awiwu postanowiła przeznaczyć pożyczkę na następujące inwestycje: kanalizacja 150.000 f. szt., budowa szkół 60.000 f. szt., rozszerzenie sieci wodociągowej 30.000 f. szt., budowa freblówek 20.000 f. szt., budowa centrum handlowego 20.000 f. szt., około 60.000 f. szt. przeznaczono na spłatę długów, reszta przypada na drobne inwestycje. Pożyczka Tel Awiwu przyczyni się w dużej mierze do rozwoju miasta, które i tak rośnie w **szybkiem tempie dzięki inwestycjom osób prywatnych.** Tel Awiw rozwija się tak szybko, że już dziś uważany jest za drugie co do wielkości miasto w Ptlestynie — po Jerozolimie.

ROZWÓJ KOLONIJ.

Ożywienie daje się zauważyć także w kolonjach.

Z powodu wysokich cen mieszkań w miastach, bardzo wielu imigrantów osiedla się w kolonjach. które pod wieloma względami zmieniają oblicze. Dawne winnice albo pola migdałowe zmieniają się obecnie w tereny budowlane, dawne nieużytki i wzgórza są obecnie **drogocennemi terenami, za które płaci się wielkie sumy.** Ruch budowlany wzrasta także w kolonjach, które rozszerzają swoje tereny i rozwijają się nader pomyślnie. Odnosi się to naturalnie w pierwszym rzędzie do kolonij w pasie pomarańczowym. W tych kolonjach rozpoczyna się już obecnie sprzedaż pmarańcz na przyszły sezon. Pomarańcze na „pniu“, a więc jeszcze niezerwane z drzew osiągają w bieżącym roku **stosunkowo dobre ceny.** W kolonjach Sarony przeciętnie przypada 15—20 f. szt. za zbiory z jednego dunamu, a więc 4—5 i pół szylingów za skrzynkę. W niektórych kolonjach razem z kontraktm sprzedaży zawiera się również kontrakty zapewniające pracę żydowską przy zbiorach. Koloniści przygotowują się już obecnie do wielkiego sezonu pomarańczowego, który zazwyczaj roz-

Szkoła w Stróży

(Z okazji dzisiejszego obchodu)

(—) Na nieboskłonie dziejów Polski zalśniła nowa gwiazda. Wpatrywał się w nią uszczęśliwiony przebudzeniem naród polski i odgadnąć chciałby jej znaczenie. Był to rok 1913 — okres organizowania polskich formacyj wojskowych przez Józefa Piłsudskiego.

W zacisznej galicyjskiej miejscowości Stróży, w powiecie limanowskim, odbyć się miała szkoła instruktorska pod osobistem kierownictwem „obywatela Mieczysława“. (pseud. Józefa Piłsudskiego).

Ochoczo spieszyli pierwsi pionierzy walki o wolność z wszystkich ziem Polski, z pod wszystkich zaborów, aby stawić się w Stróży. Natchnieni krwią powstańców, poczuli w sercach przypływ twórczej energji, a w duszach entuzjazm zdolny do poświęceń.

W Warszawie wydelegowano kilku, którzy nie mając ani środków materjalnych ani formalnych uprawnień do przekroczenia granicy tzw. „półpasek“, musieli drogą nielegalną przekraść się przez pas graniczny w okolicy Szyc, zmyliwszy czujność rosyjskich posterunków.

Z Krakowa udawali się ludzie partjami, maszerując przez Bochnię do Limanowej, a stamtąd do Stróży.

— — — — — — — — — — —

Dwór stróżański stanowił wówczas własność niejakich Barbów- Żydów z Limanowej, którzy bardzo życzliwie odnieśli się do poczynań pierwszych bojowców polskich i chętnie udzielili pomieszczeń oraz terenów dworskich do ćwiczeń.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że wśród uczestników szkoły znajdujemy także nazwiska dwóch Żydów, a mianowicie ppor Bronisława Mansperla i por. Józefa Blauera. Pseudonim pierwszego „Chaber“ — pseudonim drugiego „Kratowicz“ Pierwszy przybył z zagranicy, aż z Paryża. Por. Mansperl poległ w r. 1916, zaś por. Blauer poległ, walcząc w I Brygadzie Legjonów. Obaj tedy legli na polu chwały, w bojach o wolność Polski.

— — — — — — — — — — —

Wykładowcami w szkole stróżańskiej byli Komendant główny Związku Strzeleckiego Józef Piłsudski (pseudonim Mieczysław). Szef Sztabu Obywatel Józef (Generał Sosnowski) i inni starsi oficerowie strzeleccy, jak obywatel Ryszard Generał Trojanowski). obywatel Karasiewicz (Generał Tokarzewski), śp. Major Wyrwa- Furgalski. W wykładach tych dawano słuchaczom wiadomości z dziedziny taktyki wojennej, walk polowych, historji wojskowości Polski, organizacji armji zaborczych, terenoznawstwa itd Podkreślano zasadę, że podstawą niezależności politycznej i wolności obywatelskiej jest silna armja i łącząca się z nią dyscyplina, przyczem silny nacisk kładziono na stronę moralną

Grupowali się w szkole w Stróży najwybitniejsi strzeleccy pracownicy z wszystkich stron kraju, a także przybywali uczestnicy z zagranicy, a więc z Genewy, Lozanny, Zurychu, Paryża i innych miast, a przedewszystkiem z zagranicznych uniwersytetów

Jak miłe i serdeczne były stosunki w szkole w Stróży, jak wzniosłe, przeżywali tam uczestnicy chwile, jak bardzo twórcza i dodająca siły wszystkim była osoba Komendanta Piłsudskiego, o tem świadczą wspomnienia uczestników, a m. i. ogłoszone przez Pulnarowicza „Jana“ wspomnienia ze szkoły oficerskiej w Stróży w Nrze 38 „Strzelca“ z dnia 17 września 1933 r. oraz przez red. Radosława Wojnicza w „Jednodniówce Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Gdyni“.

— — — — — — — — — — —

Dla nas Żydów skromne nazwiska dwóch Żydów — uczestników szkoły i dają nam pewien przyczynek do poznania roli Żydów w realizowaniu myśli legjonowej. Nazwiska te mało są dotychczas znane społeczeństwu. Pamięć ich nie została niestety należycie przywiedziona ogółowi.

Niechże zatem tych kilka słów w małym bodaj zakresie da do poznania szerokim warstwom o tem, co powinny wiedzieć.

— — — — — — — — — — —

Gdy krwawy lemiesz wojny przeorał następnie fundamenty życia polskiego, gwiazda, która ukazała się w roku 1913. stała się przewodnią w dalszym pochodzie potężnej Państwowo twórczej budowy.

Uczestnicy szkoły stróżańskiej częściowo zginęli walcząc o niepodległość, większa jednak część dożyła chwili niepodległości i obecnie piastuje wybitne godności w Państwie.

Pod protektoratem Marszałka Józefa Piłsudskiego odbędzie się dnia 7 i 8 października 1933 obchód 20-tej rocznicy pierwszej Instruktorskiej Szkoły Związku Strzeleckiego w Stróży. Program obchodu podany został przez komitet organizacyjny do publicznej wiadomości.

Uroczystość ta zasilona osobistemi wspomnieniami uczestników — będzie tem więcej radosna że odbywać się będzie już w wolnej Polsce.

Sz. L.

poczyna się dopiero w połowie listopada.

CIENIE.

Nie brak oczywiście także cieni w obrazie dzisiejszej Palestyny. Jeśli do niedawna wskazywano na szybki rozwój Tel Awiwu kosztem innych miast Palestyny, głównie Jerozolimy i Hajfy, to dziś mówi się już o równorzędności tych trzech miast. Hajfa powoli przestaje być miastem przyszłości a staje się miastem teraźniejszości. Napływ imigrantów żydowskich do Hajfy jest duży i ruch budowlany rozwija się w nieznanych dotąd rozmiarach. Tosamo można powiedzieć o Jerozolimie. Jeszcze do niedawna słychać było narzekania na temat emigracji żydowskiej z Jerezolimy, dziś natomiast sytuacja uległa zmianie i fala imigracyjna w kierunku Jerozolimy jest coraz silniejsza.

Zjawiska złączone z tą wielką imigracją są często przykre i smutne. Ceny terenów budowlanych, ceny mieszkań a także wielu produktów wzrastają z dnia na dzień i pozwalają na niebywały rozkwit spekulacji. Jest to zresztą nieodłączne zjawisko każdej masowej imigracji. W obliczu takich objawów urasta znaczenie kontroli narodowej nad imigracją. Kontrola taka jest atoli tylko wtedy możliwa, gdy fundusze narodowe rozporządzają wielkimi środkami i mogą dowolnie regulować najważniejsze dziedziny życia ekonomicznego kraju. Niestety fundusze narodowe nie rozporządzają obecnie odpowiedniemi środkami i udział ich w obecnym rozwoju Palestyny jest w tej chwili minimalny.

z Ł. R.

P. Nowaczyński znowu się zbłaźnił

Jak to było z Nietzschem i Lou Salomé

(!) Rejestr „wpadunków“ Adolfa Nowaczyńskiego rośnie coraz bardziej. Któż zliczy całe mnóstwo stwierdzonych wielokrotnie dowodów niesłychanej ignorancji tego „asa“ publicystyki endeckiej, który mimo to nie traci tupetu, atakuje na prawo na lewo, cytuje książki, których na oczy nie widział i — „wpada“ coraz częściej! Ostatnio uczepił się... Nietzschego. W jednej z ostatnich „Ofensyw“ napisał te oto słowa:

„Warszawskie samouki z „domowem wykształceniem“ zdają się nie wiedzieć o tem, że Nietzsche to był nietylko wielki filozof-myśliciel, historjozof, etyk, polemista, ale że to był także wielki pacjent, wielki chory, którego ponadto w ostatnich latach opętała żydowica(!) petersburska, niejaka Lou-Adreas-Salomé, pół literatka (autorka opowieści „Erotica“), pół kurtyzana, pół agentka, wysłana dla kontrolowania szwajcarskich rewolucjonistów. Spóźnione amory podziałały na cudownego marzyciela wprost katastrofalnie. I ta to przyjaźń z rosyjską emigrantką-awanturnicą nie mogła nie wpłynąć także na antychrześcijańską, antyniemiecką i antywagnerowską furję Zaratustry. Pan Hulka-Laskowski, który ostatnio specjalizuje się w takim Nietzschem, mógłby raz zająć się i tym epizodem w jego życiorysie i wysnuć z tego odpowiednie wnioski; Heidelberczykowi, który 90 procent swej kultury zawdzięcza niemieckiemu studjum uniwersyteckiemu, nie wypada wyciągać z Nietzschego to tylko co aktualne, konjunkturalnie pożywne i przydatne“...

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ odzywa się sprowokowany przez Nowaczyńskiego znakomity krytyk i świetny znawca Nietzschego p. Hulka-Laskowski, który daje endeckiemu pamfleciście taką oto odprawę:

„Służę p. Nowaczyńskiemu bardzo chętnie — pisze p. Laskowski — tem bardziej, iż nie dopiero „mógłbym raz zająć się i tym epizodem“, ale już się nim dawno zajmowałem. Ostre inwektywy Nietzschego pod adresem Niemców i niemiectwa wymagają gruntownego zbadania ich przyczyn, tem bardziej, że Nietzsche był zrazu dobrym pruskim patrjotą, tak dalece dobrym, iż w r. 1870, aczkolwiek jako profesor bazylejski był obywatelem szwajcarskim i musiał zachować neutralność, zgłosił się na ochotnika do wojska niemieckiego przynajmniej w charakterze sanitarjusza. W listach do przyjaciela Gersdorffa, junkra pruskiego, sławił też przygodnie pruską tężyznę i wydrwiwał „francusko-żydowskie szytyczenie“. Do tak radykalnej zmiany frontu musiał mieć chyba dostateczne powody, nietylko subiektywne. Zresztą ostra krytyka Niemców przez Niemców jest zjawiskiem powszechniejszem niż się p. Nowaczyńskiemu wydaje. Goethe i Hölderlin byli także bezwzględnymi krytykami niemiectwa, choćiaż obowiązującej w tym wypadku „żydowicy“ nie było.

Druga sprawa, to podstawy bardzo żywej i trwałej sympatji Nietzschego dla Żydów. Opętanie Nietzschego „w ostatnich latach“ przez Lou Salomé, „spóźnione amory“, przypisane jej furji antychrześcijańskiej, antyniemieckiej i antywagnerowskiej, świadczy o braku elementarnych wiadomości u kogoś, kto chce zabierać głos w sprawie Nietzschego. Pan Nowaczyński nie wie o Nietzschem literalnie nic: nie wie kiedy się urodził, kiedy umarł, jak długo trwała jego tragiczna choroba umysłowa. Wyobraża sobie, że staruszek filozof zakochał się nie w porę, i „spóźnione amory“ zawiniły wszystko. Tak można pisywać tylko w „ofensywie“ i tylko w „Myśli Narodowej“, bo żadna inna myśl nie wytrzymałaby takiej kompromitacji.

Nitzsche urodził się w r. 1844 i pełnią władz umysłowych żył do stycznia 1889 r., kiedy to atak apoplektyczny zaćmił ten świetny umysł. Po przeszło dziesięcioletniem umieraniu zgasł Nietzsche w roku 1900. „Ostatniemi“ więc latami Nietzschego, w których „żydowica petersburska“ mogła się jeszcze zdać na przesłankę dla p. Nowaczyńskiego, byłyby chyba lata 1886—1888. Tymczasem Nietzsche poznał Lou Salomé w maju r. 1882 i w listopadzie tego samego roku rozeszedł się z nią na zawsze.

Wiosną r. 1882 Nietzsche bawił w Mesynie i dręczony przez sirocco, zamierzał opuścić to miasto, gdy przyjaciółka jego, Malvida Meysenburg, zaprosiła go do siebie do Rzymu, pragnąc zapoznać go i zbliżyć z młodziutką Lou, która dla poratowania zdrowia bawiła na południu. Zacna Malvida Meysenburg była olśniona zdolnościami i upodobaniami Lou i odrazu też upatrzyła ją na uczenicę i żonę wielkiego filozofa. Nietzsche przybył do domu przyjaciółki i na samą myśl, że w osobie panny Lou znajdzie współpracownicę, kontynuatorkę swej myśli i żonę, jaknajskwapliwiej pozwolił się jej oczarować. Poprosił siostrę swoją Elżbietę, aby zaprosiła pannę Salomé do Niemiec, i w ciągu kilku miesięcy tej bliskiej znajomości, która zresztą nigdy nie przybrała postaci jakichś „spóźnionych amorów“, planował długoletni pobyt w Paryżu, albo choćby w Lipsku, gdzie razem z Lou, już jako żoną, mógłby realizować swoje wielkie pomysły filozoficzne.

Młodziutkiej dziewczynie mogła się uśmiechać rola, jaką jej wyznaczyła pani Malvida i na jaką tak skwapliwie godził się wielki filozof, ale matka jej była praktyczniejsza i wyżej od przyszłej sławy Nietzschego i córki swojej ceniła majątek przyjaciela Nietzschego, Paula Rée. Piękne tygodnie w Tautenburgu, przeplatane gniewami i przeprosinami, zakończyły się ostatecznie zerwaniem. Lou od pierwszej chwili poznania obu przyjaciół filozofów, dawała pierwszeństwo Paulowi Rée.

Rozczarowanie Nietzschego było nad wyraz bolesne. Rozstawał się nietylko ze snem o miłości, ale z najserdeczniejszem marzeniem, o wyznawczyni i głosicielce jego nauki, która była dla niego czemś więcej, niż filozofja na użytek spożywców wszelkiej filozofji. W listopadzie 1882, a więc w pół roku po zapoznaniu się z Lou, napisał do niej list pełen drgającej, z trudem powstrzymywanej goryczy, w którym pożegnał ją „na zawsze“.

Tak zakończyła się półroczna znajomość Nietzschego z panną Lou Salomé. Znajomość ta — podkreślam to z naciskiem — nigdy ani na chwilę nie nabrała tonów natury intymniejszej. Jeśli więc po stosunkowo krótkiej znajomości i nieproporcjonalnie wielkiem rozczarowaniu może być mowa o jakimkolwiek wpływie „petersburskiej żydowicy“, to wpływ ten mógł się wyrazić tylko w jednym kierunku, a mianowicie mógł był zrobić z Nietzsche go nie filosemitę, ale najzagorzalszego antysemitę. Tak bowiem reaguje zawsze psychika ludzi skłonnych do pewnych uogólnień.

W jaki sposób powstała i utrwaliła się w Nietzschem admiracja dla Żydów jako przedstawicieli rasy i pewnego typu kultury, niełatwo dociec. Nietzsche wydawał swoje pierwsze rzeczy u rozgłośnego i hałaśliwego antysemity Schmeitznera, niechlujnego spryciarza, który marzył o nadzwyczajnych interesach a sprawy swoich autorów zaniedbywał w sposób zgoła karygodny, dając pierwszeństwo propagandowym rozjazdom antysemickim. Schmeitzner chciał n. p. robić nadzwyczajne interesy na czasopiśmie, którego współpracownikami byliby Nietzsche i Overbeck, i bez ich wiedzy rozporządził się ich nazwiskami. Z wielkim trudem przy pomocy aparatury prawnej udało się Nietzschemu wycofać swoje rzeczy z nakładu Schmeitznera i przekazać je sumienniejszemu nakładcy. Niedbałość i niesumienność hałaśliwego i głośnego antysemity mogła ostatecznie wywołać w Nietzschem pewien odruch obrzydzenia dla antysemityzmu wogóle. Uczucie to pogłębiło się jeszcze gdy siostra Nietzschego wyszła zamąż za przywódcę antysemityzmu niemieckiego, Förstera. Ale to są tylko szczegóły i w gruncie rzeczy drobiazgi. Faktem jest jednak, że Nietzsche dość długo przebywał w atmosferze bazylejskiej, wolnej od wszelkiego szowinizmu i fanatyzmu nacjonalistycznego i rasowego. Wierna i stała przyjaźń z Overbeckiem ma tu swoją wymowę. Młody Overbeck czuł się kosmopolitą, „dobrym Europejczykiem“ w rozumieniu Nietzschego. W korespondencji z Heinrichem von Treitschke zastrzegał się bardzo ostro przeciw uważaniu jego milczenia za zgodę na pruski antysemityzm Treitschkego. Przy swojem radykalnem traktowaniu wszystkich spraw życiowych Nietzsche nie wytrzymałby intymnej przyjaźni z Overbeckiem, gdyby nie podzielał jego poglądów także w sprawie kosmopolityzmu.

Przez wszystkie pisma Nietschego przewija się kult ziemi i ciała. Dusza jest dla Nietzschego wymysłem teologów, a zaświat ich świadomem czy może nieświadomem kłamstwem. Dla tego umiłowania ziemi zwalczał fanatycznie wszystko co było ascezą, wyrzeczeniem, nadzieją rozkoszy zaświatowych. Tu tkwi dobrze znana zagadka jego furji antychrześcijańskiej.

Co do furji antywagnerowskiej, którą p. Nowaczyński przypisuje także „petersburskiej żydowicy“, rzecz miała się zgoła przeciwnie, niż to sobie układa strategik „ofensyw“. Nietzsche liczył na Wagnera jako na artystę, który pracować będzie nad odrodzeniem kultury niemieckiej, nad wytworzeniem wielkiego stylu artystycznego w sztuce. Przyjaźń zaczęła się psuć już w r. 1876 (a więc na sześć lat przed pojawieniem się w życiu Nietzschego panny Salomé), kiedy twórca „Zaratustry“ spostrzegł, że Wagner wchodzi w nieładny kompromis ze swojem sumieniem artystycznem i gotów jest schlebiać gustom tłumów płacących. Do zerwanie faktycznego doszło w r. 1878. Oczywiście, gdy później Nietzsche wtajemniczał swoją przyszłą adeptkę w tajemnice swej myśli filozoficznej, starał się uczynić z niej także antywagnerjankę, a pierwszem bolesnem rozczarowaniem było dla Nietzschego to, że panna Lou podczas bytności w Beyreuth nietylko nie odwracała się od sztuki Wagnera, ale okazywała wielką dla niej admirację. To są rzeczy elementarne o których wiedzieć trzeba, gdy się robi „ofensywę“ i gdy się wzywa kogoś, aby wszystko przemyślał dokońca“.

Tyle p. Hulka-Laskowski. Może teraz wreszcie ustatkuje się nieco p. Nowaczyński w swoich zapędach „ofensywnych“, a przynajmniej uprzytomni sobie, że gdy się pisze o Nietzschem, trzeba pewne najelementarniejsze rzeczy **wiedzieć**, nie chcąc narażać się na gruntowny blamaż.

P. Neuwerth-Nowaczyński za dobrych jeszcze czasów, pisał z bolesną ironją:

My też umiemy Kanta puszczać kantem.
Filozofować o niczem...

Pamflecista endecki nie przeczuwał nawet, jak bardzo słowa te znajdą zastosowanie do niego samego.

(Ar-l).



WIADOMOŚCI Z KRAJU

Walizka glinki za 20.000 Zł

Naciągania na zakopany skarb

(;) Warszawskie władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie wyrafinowanego oszustwa, jakiego dopuścił się tajemniczy osobnik na kupcu łódzkim Wolfie Gelbardzie, właścicielu sklepu z wyrobami tytoniowemi przy ul. św. Anny. Do sklepu tego zgłosił się jakiś młody mężczyzna, słabo mówiący po polsku i nabywszy paczkę papierosów prosił Gelbarda o zmianę dwu złotych monet rosyjskich. Kupiec zgodził się i wdał się z młodzieńcem w rozmowę. Przybysz oświadczył, że ojciec jego był rzekomo pułkownikiem armji rosyjskiej. Na łożu śmierci wręczył on synowi szczegółowy plan miejsca, gdzie podczas wojny zakopana została kasa pułkowa. Skarb ten miał być ukryty pod Łodzią.

Młodzieniec po śmierci ojca przyjechał z Bułgarji do Polski i opierając się na planie odnalazł ukryty skarb. Gelbard, wysłuchawszy całej historji, zaproponował swój udział w eksploatacji skarbu. Po dłuższych pertraktacjach ugodzono, że kupiec zapłaci za udział 20.000 zł gotówką.

Następnego dnia młodzieniec przybył do sklepu w towarzystwie kolegi i przywiózł ogromną walizę wypełnioną gliną. Po rozkruszeniu kawałka gliny Gelbard znalazł w niej kilka złotych monet. Miała to być próbka ziemi, w której zakopany był skarb. Olśniony widokiem złotych monet, kupiec wydobył 20.000 zł, owinął je w chustkę poczem włożył je do drugiej walizki. Obie walizki zamknięto i pozostawiono w sklepie.

Gdy w umówionym czasie spólnicy nie zgłosili się, zaniepokojony Gelbard otworzył walizkę z gliną. Rozbił całą glinę i stwierdził, że nie na w niej ani śladu złota. Gdy otworzył drugą walizkę przekonał się, że 20.000 zł zniknęło. Władze prowadzą dochodzenia za sprawcami, którzy prawdopodobnie przenieśli się z Łodzi na teren warszawski.

Skradzione klejnoty p. min. Beckowej odnalazły się

Na cmentarzu w Zbąszyniu

(;) Swego czasu donosiliśmy o dokonaniu w Ciechocinku śmiałej kradzieży klejnotów na szkodę p. ministrowej Beckowej.

W wyniku energicznych dochodzeń zdołano aresztować w Strzelnie sprawczynię kradzieży w osobie niejakiej Heleny Makowskiej. Jak się okazało, Makowska skradzione klejnoty sprzedała rzekomo jakiemuś paserowi, a pieniądze zdołała przetrwonić.

W toku dalszych dochodzeń, któremi kierował osobiście naczelnik Urzędu Śledczego p. insp. Greffner zdołano ustalić, że klejnoty znajdują się zakopane na cmentarzu w Zbąszyniu.

Wyjechano tedy z Makowską do Zbąszynia i w wyniku długotrwałych poszukiwań zdołano odnaleźć broszkę z olbrzymim szmaragdem wartości przeszło 20.000 zł zakopaną na grobie matki Heleny Makowskiej. Broszka zakopana była pod doniczką z kwiatami.

Znalezienie broszki zrobiło na Makowskiej piorunujące wrażenie, nie spodziewała się bowiem takiej sprawności ze strony policji.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Helena Makowska jest niebezpieczną aferzystką, która zdołała poszkodować w swoim czasie szereg osób w Poznaniu.

Wysoka kara za zerwanie oznaki Pożyczki Narodowej

(;) Z Warszawy donoszą: W tych dniach zdarzył się wypadek, że przechodzący przez ul. Chmielną jeden ze znanych adwokatów, który był w stanie podchmielonym, podszedł do nieznanego mu przechodnia i wyrwawszy z klapy znaczek Pożyczki Narodowej obrzucił go stekiem nieprzyzwoitych i obelżywych słów. Wyrażał się przytem głośno o Pożyczce Narodowej w sposób uchybiający jej powadze i prestiżowi. W wyniku takiego postępowania policja spisała protokół i sprawa oparła się o starostwo grodzkie Warszawa—Śródmieście. Ukarano podochoconego mecenasa grzywną w wysokości 1000 zł. Pozatem nazwisko winnego podane będzie do wiadomości Rady Adwokackiej.

Redukcje i obniżki poborów w Kasach Chorych

(;) W związku z odbywającą się reorganizacją Kas Chorych otrzymali wymówienie wszyscy lekarze i urzędnicy tych instytucyj. Podłożem celem tego zarządzenia jest redukcja i obniżenie poborów lekarzy i urzędników. Dotychczas lekarze Kasy Chorych w Warszawie zarabiali od 200 do 800 zł miesięcznie zależnie od godzin pracy, lekarze zaś prowincjonalni dochodzili w swoich zarobkach do 700 zł. Plan reorganizacyjny polega na tem, że Kasy Chorych chcą uzależnić dochody lekarzy od wpływu Kasy Chorych. W przyszłości każdy lekarz zatrudniony w Kasie Chorych otrzymywałby tylko pewien procent od wpływów jakie posiada Kasa.

Afera „morfinowa" w Łodzi

(;) Z Łodzi donoszą: Władze śledcze wspólnie z przedstawicielami inspekcji farmaceutycznej dokonały rewizji w składzie aptecznym J. Sitkiewicza, przy ul. Andrzeja róg Żeromskiego, oraz w składzie aptecznym S. przy ul. Kilińskiego. Znaleziono i skonfiskowano różne niedozwolone medykamenty, niemające związku z leczeniem chorób.

Rewizje dokonane zostały na skutek wyraźnych zleceń władz prokuratorskich w związku z ujawnieniem na terenie Łodzi potajemnego handlu morfiną. Właściciele obu składów aptecznych pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Składy zamknięto.

Dwaj zabójcy, którzy razem mieli 18 lat

(;) We wsi Kręgla pow. konińskiego wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 8-letni Józef Maciaszczyk.

Chłopiec, wracając ze szkoły, spotkał na drodze dwu rówieśników, braci 8-letniego Jana i 10-letniego Stefana Rumaków. Między chłopcami wybuchła sprzeczka. Rumakowie powalili Maciaszczyka na ziemię i poczęli mu gnieść klatkę piersiową kolanami oraz okładać pięściami po twarzy. Maciaszczyk stracił przytomność, a przestraszeni Rumakowie zbiegli. Nieprzytomnego chłopca znaleźli przechodnie, którzy odnieśli go do domu rodzicielskiego. Chłopiec w godzinę potem zmarł wskutek odniesionych obrażeń wewn.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA

(—) ŻTTN „MAKKABI" urządza w jutrzejszą niedzielę w pobliżu schroniska im. Nordaua na Hali Boraczej koło Milówki wielki bieg na przełaj na trasie 4 km. Start o godz. 13-tej. Zgłoszenia w sekretarjacie (Bielsko, Mickiewicza 14), oraz w schronisku do godz. 11,30 w niedzielę. Dojazd do stacji Milówki pociągiem rannym z Bielska o godz. 8,19. W następną niedzielę odbędzie się w schronisku odsłonięcie tablicy pamiątkowej z okazji upływu roku od ukończenia budowy schroniska. Ważność legitymacyj P. Z. N. upływa z dniem 31-go października br. Należy zatem podać legitymacje w sekretarjacie celem prolongaty na następny okres roczny. Tegoroczny tradycyjny festyn zimowy odbędzie się dnia 2-go grudnia br. Fachowych bezpłatnych porad co do zakupu nart i sprzętu udziela się członkom w sekretarjacie.

(—) WIELKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE między najlepszymi klubami okręgu bielskiego PWWF, Strzelec i Makkabi, odbędą się dziś w sobotę o godz. 15-tej na boisku Hakoahu w Bielsku, Folwark. Wstęp wolny!

(—) ZJAZD „HANOAR HACJONI" Jutro w niedzielę odbędzie się w Bielsku w sali kahalnej (Mickiewicza 22) zjazd okręgowy organizacji młodzieży sjon. „Hanoar Hacjoni". Otwarcie zjazdu nastąpi o godz. 10-tej przedp. uroczystym raportem. Następnie członek kibucu w Petach-Tikwie, M. Gottlieb, wygłosi referat o „Drodze naszego kibucu w Erec", podczas gdy A. Klarer, członek kibucu hachszarowego w Bystrej, omawiać będzie sytuację w sjonizmie. Po przerwie obiadowej nastąpi dyskusja oraz referaty H. Ginzberga (Cieszyn) nt. „Problemy wychowania naszego ruchu", oraz D. Brülla (Bielsko) nt. „Nasza praca na przyszłość".

(—) Z ORG. SJON. „MIZRACHI" urządza dziś w sobotę o godz. 8,30 wiecz. w sali kahalnej w Bielsku odczyt rabina Dra S. Hirschfelda, delegata na XVIII Kongres Sjoński, nt. „Żydostwo religijne wobec odbudowy Palestyny".

(—) ONEG SZABAT. Dziś w sobotę o godz. 16. wykład prof. Dra M. Berkowicza nt. „Święto Sukkot". (W szkole żydowskiej przy ul. Krasińskiego 17, 2-gie piętro, klasa 5b.).

(—) CYRK STANIEWSKICH W BIELSKU. Do Bielska przybył na kilka dni i rozbił swe namioty przy ul. Batorego znany Cyrk Staniewskich z Warszawy. Dziś w sobotę odbędą się dwa przedstawienia, a to popołudniu o godz. 4-tej po zniżonych cenach, oraz wieczorem o godz. 8.30.

(—) DZIŚ W KINACH: Apollo: „Jego ekscelencja subjekt" (Bodo, Tom, Ćwiklińska). Miejskie Biała: „Córka pułku" (Anny Ondra). Miejskie Bielsko: „W niewoli małżeńskiej" (Flip i Flap), oraz „Bezprawie zachodu" (Ken Maynard).

DZIEŃ POLITYCZNY

Przed sesją parlamentarną

(;) W związku ze zbliżającą się sesją budżetową izb ustawodawczych powtarzają się notowane już przez nas pogłoski, iż w tym roku nie ulegnie ona odroczeniu na dni 30. Jak donosi prasa opozycyjna, ograniczenie prac Sejmu ma nastąpić w drodze przedłużenia feryj świątecznych, które trwać będą około miesiąca. Plon ustawodawczy będzie znacznie mniej obfity, niż w latach ubiegłych, gdyż rząd zamierza zgłosić tylko około 30-tu projektów ustaw wobec 198 uchwalonych podczas sesji ostatniej i zgórą 200 w r. 1931—32. Najważniejszym z tych projektów ma być ustawa prasowa.

Pozatem cała praca skupi się na budżecie i projekcie zmian Konstytucji. W kołach kierowniczych BB. istnieje podobno zamiar przeprowadzenia tego projektu przez Sejm podczas tegorocznej sesji, przez Senat zaś podczas następnej.



PAŹDZIERNIK
7
SOBOTA
17 Tiszri 5694

Wschód słońca 5 m. 32 — Zachód słońca 16 m. 51

Napad rabunkowy na ul. Lubicz

Nocy onegdajszej ul. Lubicz była widownią zuchwałego napadu bandyckiego. Około godz. 4.30 wracał tamtędy do domu bawiący chwilowo w Krakowie Staroszewski Rafał z Gdańska. Kiedy znalazł się pod mostem, wyskoczyło czterech bandytów, którzy powalili go na ziemię i z kieszeni spodni wyrwali mu portfel zawierający 800 zł. Napadnięty stawiał zacięty opór bandytom, szamocąc się z nimi i usiłując wyrwać się z rąk napastników. Odtrąciwszy jednego z napastników, sięgnął po rewolwer i począł strzelać w kierunku bandytów, którzy rzucili się do ucieczki. Staroszewski ścigał bandytów strzelając za nimi, przyczem udało mu się zranić jednego z napastników w nogę. Na miejsce napadu przybyła zaalarmowana policja. Ranny bandyta leżał na bruku. Ustalono, że jest nim znany i notowany, karany już za rozmaite czyny złodziejskie Władysław Obedziński, zam. przy ul. Starowiślnej 33. Pozostałym bandytom pod osłoną ciemności udało się zbiec. Policja zarządziła z miejsca energiczny pościg za bandytami.

—oOo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Kalwaryjska 27.

— FASZYZM. Dyskusja na ten temat odbędzie się przy współudziale dr. Bulwy na plenarnem zebraniu członków Przedświtu dziś w sobotę w lokalu własnym przy ul. Dietlowskiej 81. Początek punktualnie o godz. 6.30. Goście mile widziani

— (:) Z ORGANIZACJI SJONSKIEJ. W niedzielę, 8 bm. przybędzie do Tarnowa tow. Abraham Hofstätter. Niepołomice: W sprawach organizacyjnych przyjeżdża 8 bm. kier. krakowskiego Biura Palestyńskiego mgr. Hoffmann.

— ZWINIĘCIE AGENCJI POCZTOWEJ. Z dn. 31 bm. zwija się agencję pocztową 3 stopnia w Łękawicy k. Tarnowa pow. Tarnów, województwo Kraków, a okręg jej doręczeń włącza się do zamiejscowego okręgu pocztowego agencji Skrzyszów.

—oOo—

ECHA ZE ŚWIATA

Sport w powietrzu powodem rozwodu

(;) Dziś lecę do Paryża. A może do Kopenhagi. Czy polecisz ze mną?' Gdy platynowo-jasnowłosa Mary Barlow tego rodzaju pytania zadawała mężowi, ten był niesłychanie dumny ze swej młodej pięknej żony, która wykształciła się na pilotkę. A chociaż nie podzielał zamiłowania do tego sportu, udawał bohatera i wsiadał do kabiny statku kierowanego przez żonę. Nie uważał siebie bynajmniej za tchórza, bo w innych dziedzinach sportu składał nieraz dowody odwagi, organicznie nie znosił sportu powietrznego i w kabinie dostawał zawsze zawrotów głowy. Z początku panował nad temi swemi odruchami, ale później odraza do jazdy powietrznej wzięła w nim górę, podczas gdy u żony ta namiętność coraz bardziej wzrastała i pogłębiała się. Doszło do tego, że mąż wniósł skargę o rozwód i proces wygrał, albowiem małżonkowie porozumieli się, by ona obracała się w górnych regjonach, a on chadzał po ziemi.

—oSo—

Hołd prochom króla Jana Sobieskiego

Uroczystość w katedrze wawelskiej

Po skończeniu defilady żegnany entuzjastycznemi okrzykami wielotysięcznych tłumów publiczności Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski opuścili plac rewji, udając się do swoich apartamentów.

Tymczasem szwadrony honorowe pułków kawalerji odznaczonych „Virtuti Militari“: 1 pułk szwoleżerów, 7 pułk ułanów z Mińska i 15 pułk ułanów z Poznania oraz 20 pułk ułanów im. Króla Jana Sobieskiego, pomaszerowały na Wawel, aby asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom Króla Jana III.

Przed godziną 14-tą do Katedry na Wawelu zaczęli przybywać przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Frontem do Katedry ustawił się szwadron honorowy 1 Pułku szwoleżerów, ze sztandarem pod dowództwem płk. Trzaski-Durskiego. Na dziedzińcu wawelskim stanął 7 p. ułanów z Mińska oraz pluton honorowy 1 Baonu Mostów kolejowych. Przed wejściem głównem do Katedry ustawiła się generalicja i wyżsi wojskowi: dowódcy dywizyj i brygad z inspektorami armji gen. Osińskim i Berbeckim oraz wiceministrami spraw wojskowych Fabrycym i Składkowskim na czele. Ulice przylegające do wzgórza wawelskiego zaległy tłumy publiczności. W Katedrze wawelskiej tymczasem zgromadzili się przedstawiciele Rządu, Marszałkowie Sejmu i Senatu, Korpus dyplomatyczny, attachees wojskowi, władze cywilne i wojskowe, oraz duchowieństwo z metropolitą Sapiehą. Wzdłuż głównej nawy ustawił się szpalerem kler. U wejścia do Katedry oczekiwał przybycia Prezydenta arcybiskup metropolita ks. Sapieha.

O godz. 14.10 przybył do Katedry Prezydent w otoczeniu premjera Jędrzejewicza i członków domu cywilnego i wojskowego, powitany u progu świątyni i następnie wprowadzony do wnętrza Katedry przez arcybiskupa Metropolitę Sapiehę, Pan Prezydent przeszedł do jednej z kaplic. Prezydent następnie zszedł do krypty w otoczeniu Metropolity ks. Sapiehy, Premjera i świty.

O godz. 14.25 przyjechał na Wawel Marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa Biura Inspekcji G. I. S. Z., płk. Warthy. Ustawione przed Katedrą szwadrony honorowe sprezentowały broń. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem starszyzny oficerskiej i wkroczył do Katedry na czele oddziału, złożonego z 24 generałów i wyższych wojskowych, którzy postępowali za nim uszeregowani w dwójkach. Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych.

Przed sarkofagiem Króla Jana III. Marszałek Piłsudski w obecności Prezydenta złożył hołd imieniem armji prochom bohaterskiego Króla. Zwracając się do Pana Prezydenta Marszałek Piłsudski powiedział następujące słowa: „Panie Prezydencie Rzplitej w imieniu wojska składam hołd Królowi Janowi III. Sobieskiemu, Wielkiemu Wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa“ Marszałek Piłsudski wydał następnie oficerom rozkaz „baczność“ i salutując trwał przez dłuższy czas nieruchomo przed sarkofagiem Króla Jana III.

Jednocześnie odezwał się potężny głos dzwonu Zygmunta i uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach krakowskich. Ustawione na wałach u stoo Wawelu baterje ciężkich dział oddały 21 strzałów.

Uroczyste skupienie, panujące w tej chwili w Katedrze królewskiej wywarło potężne wrażenie.

Po złożeniu hołdu Prezydent Rzplitej wyszedł z krypty i udał się do prezbiterjum, gdzie zajął pod baldachimem przygotowane specjalnie dlań miejsce. W chwilę potem wyszedł z podziemi Katedry Marszałek Piłsudski na czele generałów i wyższych oficerów. Oddział prowadzony przez Pana Marszałka uszeregował się w dwóch szeregach w nawie bocznej, gdzie Marszałek wydał rozkaz „czapki zdejm“ i rozwiązał Oddział. Marszałek Piłsudski z otoczeniem udał się następnie przed ołtarz główny.

Ks. Metropolita Sapieha w szatach pontyfikalnych w otoczeniu licznego kleru zaintonował uroczyste „Te Deum“. Po odprawieniu modłów wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę“.

Po zakończeniu modlitw Prezydent oraz Marszałek Piłsudski odprowadzeni przez ks. Metropolitę Sapiehę w otoczeniu Kapituły katedralnej opuścili Katedrę, udając się do swoich apartamentów.

—oOo—

Poseł austrjacki złożył wieniec

Poseł austrjacki w Warszawie p. Hoflinger w towarzystwie p. wiceministra Szembeka attache wojskowego austrjackiego i wojewody Kwaśniewskiego, złożyli na sarkofagu Króla Jana Sobieskiego wieniec przepasany wstęgą o barwach austrjackich.

Odznaczenie attache tureckiego

Wczoraj rano Szef Sztabu Głównego Gen. Gąsiorowski udekorował orderem Polonia Restituta IV-go stopnia attache wojskowego tureckiego Nadi Beya. W czasie śniadania podczas rewji Marszałek Piłsudski zaprosił do siebie attache wojskowego tureckiego, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

Odkrycie drugiego pod względem wielkości djamentu na świecie

(;) W tych dniach naleziono w brazylijskiej prowincji Minas Geraes obok Campo de Patos djament ważący dwa tysiące karatów Wartość tego djamentu szacują na 100.000 funtów angielskich. Jest to drugi pod względem wielkości djament na świecie, pierwsze bowiem miejsce zajmuje Cullinan, odnaleziony swego czasu w Pretorji w południowej Afryce. Cullinan ważył 3.106 karatów Swego czasu odkryto wprawdzie również w Brazylji djament ważący 3.148 karatów, ale był to djament czarny, tzw. carbonado, który nadawał się tylko do wiercenia. Sprzedano go za 17.380 dolarów. Przypuszczać należy, że obecnie odnaleziony djament da się oszlifować i tylko pod tym warunkiem przedstawia wartość 160.000 tysięcy funtów.

Trzeba wiedzieć, że djamenty przy szlifowaniu bardzo dużo tracą Cullinan, który ujrzał w roku 1905 „światło dzienne‘, nabyty został przez rząd południowo afrykański za 150.000 funtów, a następnie podarowany został królowi angielskiemu Edwardowi VII. Przy szlifowaniu rozbito go na 9 większych i 96 mniejszych brylantów. Większe brylanty zdobią obecnie berło i koronę królów angielskich. Po szlifowaniu waży Cullinan tylko 1063 karatów. Fachowcy przyjmują że nowo odkryty djament po szlifowaniu ważyć będzie tylko 700 karatów.

—oSo—

Samobójstwo znanego powieściopisarza niemieckiego Artura Landsbergera

(;) Onegdaj otruł się w Berlinie znany powieściopisarz niemiecki Artur Landsberger. Przyczyną samobójstwa jest choroba nerwowa.

Artur Landsberger po ukończeniu studjów prawniczych poświęcił się literaturze. W roku 1907 założył razem z Ryszardem Straussem, Hugonem von Hofmannsthalem, prof. Sombartem i Brandesem czasopismo „Der Morgen“. Landsberger był przez długie lata bardzo popularnym powieściopisarzem i w całym szeregu powieści był malarzem życia mieszczańsko niemieckiego zwłaszcza berlińskiego. Najgłośniejszem jego dziełem była powieść pt „Jak Hilde Simon walczyła z Bogiem i djablem“. Także powieść jego „Lu, die Kokotte“ miała kilkadziesiąt wydań Ostatnio zupełnie o nim zapomniano — wyszedł poprostu z mody.

Landsberger był Żydem.

Sjonizm i Palestyna w największym tygodniku

(:) Odkąd sjonizm z początkowej „mrzonki" Twórcy przerodził się w ruch o zasięgu światowym, oparty o realne podłoże pracy odbudowawczej w Palestynie, — zyskał on sobie — że tak powiemy — prawo obywatelstwa w wielkiej kronice świata. Co więcej, w nowszych czasach zajmuje sjonizm pewne uprzywilejowane miejsce u wszystkich, którym przyszło bliżej się zapoznać z jego herkulesowemi wprost wyczynami. I nie dziwota: niema bowiem obecnie na całym globie drugiego ruchu o tak potężnej **ideologji** i o takiem równocześnie **tle rzeczywistem,** jak sjonizm. Spaja on w sobie i polot dziejowy i ważkie aktualne zagadnienia narodowe, socjalne i ekonomiczne. To czyni z ruchu sjońskiego **przedmiot zainteresowania dla świata nieżydowskiego.** Zainteresowania, nacechowanego równocześnie — poza niklemi wyjątkami — szczerą **życzliwością i sympatją** czynników zarówno kulturalno-społecznych, jak i politycznych.

Mamy oto przed sobą jeden z najnowszych dokumentów, unaoczniających ten stan rzeczy, dokument tym razem — jak zresztą bardzo często — ze strony francuskiej, świadczący zarówno o **sjoniźmie samym,** jak i o jego wspaniałych **refleksach** nazewnątrz.

• • •

Wychodzący od lat w Paryżu, tygodnik **„L'Ilustration",** jeden z najpotężniejszych i najbardziej na kontynencie popularny, (znany i u nas w Polsce) rozpoczął właśnie druk obszernego reportażu o sjoniźmie i Palestynie, pt. **„Le retour a la Terre Promise"** (Powrót do Ziemi Obiecanej). **Autorem pracy jest Emil Schreiber,** znany pisarz, który ostatnio wraz z swą **małżonką bawił w Palestynie,** gdzie był także gościem **burmistrza Tel Awiwu,** Dizenhofa.

Reportaż ukazał się narazie w **2-ch numerach** pisma, na kilkunastu stronicach, sygnalizując ciąg dalszy. Z tego, co mamy już przed sobą, widać, że praca zapowiada się **imponująco.** Przypomina miejscami świetny reportaż o Żydach i Erec „króla sprawozdawców", śp. Alberta Londresa. Nie jest to zwykłe migawkowe sprawozdanie, lecz poważnie pomyślana i głęboko ujęta **praca obrazująca całokształt dzieła sjońskiego,** od Herzla po dni nasze. Opracowanie popularne, urozmaicone **pięknemi zdjęciami,** począwszy od portretu Herzla, aż po obrazy Tel Awiwu, oryginalne widoki krajobrazu palestyńskiego i fragmenty z życia chaluców: zwłaszcza ciekawe są **paralelki fotosowe,** zestawiające kontrastowo pewne punkty kraju przed przybyciem sjonistów, z obecnym ich wyglądem, lub też uwidoczniające równocześnie z jednej strony **prymityw żywota i pracy Arabów,** oraz z drugiej **techniczny postęp, higjenę i kulturę,** reprezentowaną przez nowy, **twórczy element żydowski.**

Mimo, że reportaż taki, co do treści, nie może przynosić dla nas wiele nowego, jest on jednak w pewnych szczegółach nader **pouczający także dla sjonistów.** Dzięki zaś rozmiarom swym i **oryginalnemu opracowaniu,** oraz celowości, a zwłaszcza dzięki dużej **doniosłości polityczno-propagandowej** w świecie kulturalnym, zasługuje ta publikacja w „Ilustration" również z naszej strony na szczególne **wyróżnienie i uwagę.**

Dr. M. Kor

— **HERC GROSBART W KRAKOWIE.** W przejeździe zagranicę znakomity recytator Herc **Grosbart** wystąpi w niedzielę 8 bm. o godz. 8'30 wiecz. w sali Bolońskiego z bogatym programem. Bilety w cenie od 1 do 3 zł wraz z garderobą do nabycia przy kasie w sali Bolońskiego, Rynek gł. 34, tel 104-65.



GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 6. 10 PAT. Akcje: Bank Polski 79, Lilpop 10, utrzymana. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 38 70, 38.50, 38.70, 4-proc. inwestycyjna 102, 6-proc. dolarowa 56.13, 56.50, 4-proc. dolarowa 48 i jedna czw., 48 i trzy czw., 7-proc. stabilizacyjna 51.25 (51.75 drobne) niejednolita.

Dewizy: Belgja 124.50, 124.81, 121.19, Gdańsk 173 48, 173.91, 173.05, Londyn 27.48, 27.63, 27.33, Nowy Jork 5.75, 5.83, 5.75, telegr. 5.80, 5.84, 5.76, Paryż 34.94, 35.01, 34.83, Szwajcarja 172 92, 173.35, 172 49, Włochy 46.90, 47.13, 46.67, Berlin nieof 212.55 przew. słabsza.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 6. 10. 1933. Ceny transakcyjne: żyto 276 ton 14 i trzy czw., pszenica 15 ton 20.10, 15 ton 19 i trzy czw., owies 15 ton 14.30, 10 ton 14 25, Ceny orjentacyjne: pszenica 19 i pół do 20, jęczmień 695—705 13 i trzy czw. do 14, 675—685 13 i trzy czw. do 13 i pół, browarniany 11—17, owies 13 i trzy czw. do 14 i jedna czw. spok., mąkap szenna 32—34 spok. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 6. 10 PAT. Paryż 20.20, Londyn 15.91, Nowy Jork 3.35, Belgja 71.95, Włochy 27.08, Berlin 122.87 i pół, Wiedeń 72.62, noty 57.08, Praga 15 82, Warszawya 57.70, Bukareszt 3.

Polityka w powietrzu

Pod znakiem lotnictwa. — Nowe nastroje w Moskwie. — Kampanja lotnicza.

(Korespondencja własna)

Moskwa, w październiku (Centropress)

(:) Dziś, kiedy lotnictwo tak znacznie się **rozpowszechniło,** trudno sobie wyobrazić, by dopiero 30 lat upłynęło od czasu, kiedy bracia Wrihtowie po raz pierwszy wznieśli się ponad ziemię aparatem lżejszym od powietrza. Dziś nawet trudno **przedstawić** sobie świat bez samolotów, które **wniosły tyle** nowego do techniki transportu, ale **zarazem** i do życia publicznego i techniki stosunków międzypaństwowych.

W ostatnim czasie daje się to odczuć zwłaszcza w Moskwie. Powietrze i lotnictwo odgrywa wielką rolę w tworzeniu nowych politycznych nastrojów i nawiązywaniu nowych stosunków.

Do chwili, gdy powietrze nie było opanowane, tak jak obecnie. do chwili, gdy nie uskuteczniono znakomitych lotów transoceanicznych i dokąd cały świat nie był owinięty siecią linij powietrznych, granice sowieckie tak silno strzeżone, były nie do przekroczenia. Izolacja ZSSR potęgowana była nietylko warunkami politycznemi, ale i czysto fizycznemi.

Obecnie nastał okres znacznych zmian tak pod względem psychologicznym, jak i technicznym.

Wypadki w Niemczech, dojście Hitlera do władzy, jego nieubłagana walka z komunizmem, zmuszają sowieckich germanofilów do zastanowienia się nad dotychczasową polityką swego państwa i szukania nowych kierunków. W konsekwencji tego wzrosła aktywnosc tych kół sowieckich, które są zdania że polityczne sympatje, czy antypatje ulegają zmianom zależnie od warunków czasu. kiedy obecnie sytuacja w Niemczech staje się dla sowietów niekorzystną, ich zdaniem, należy szukać innych punktów stycznych z Zachodem.

(;) Trzeba powiedzieć, że radykalne niekompromisowe żywioły komunistyczne, które nie chcą dopuścić do nawiązywania stosunków z światem burż[illegible] w wogóle stracili obecnie w ZSSR grunt pod nogami

Poważna rola w szukaniu nowych punktów stycznych z Zachodem przypada właśnie lotnictwu. W Moskwie rozumią, że oficjalnie „niepolityczny" lot ministra Cota, szefa sekcji lotnictwa cywilnego w Polsce pułkownika Filipowicza a wreszcie przylot wybitnego lotnika transoceanicznego Amerykanina, pułkownika Lindbergha — to wyrazy nowych tendencyj politycznych.

Nici, które łączyły Moskwę i Berlin samolotami niemieckiemi towarzystwa „Deruluftа" paraliżowane są nowemi linjami powietrznemi, które prowadzą do Francji, Polski i częściowo i do Ameryki.

Równocześnie w Moskwie daje się zauważyć wyraźny odkłon od dawniejszego „purytanizmu w komuniźmie". Jeszcze nie tak dawno było niemożliwością, by na sowieckich gmachach publicznych powiewały chorągwie narodowe państw „burżuazyjnych". A obecnie podczas pobytu francuskiego ministra lotnictwa Cota na lotnisku moskiewskiem powiewała trójkolorowa chorągiew „burżuazyjnej" Francji, a orkiestra wojskowa armji czerwonej grała Marsyljankę, której dźwięków od 15 lat w Rosji sowieckiej nie słyszano. Na cześć pułkownika Filipowicza urządzono cały szereg bankietów i uroczystych przyjęć.

Pułkownika Lindbergha i jego małżonkę powitano nadzwyczaj okazale i serdecznie Prasa sowiecka, która z reguły bardzo mało poświęca uwagi sprawom niepolitycznym i niegospodarczym, pisała o pobycie Lindbergha w Moskwie więcej niż o jakiemś doniosłem zdarzeniu politycznem. Umyślnie podkreślano, że jakkolwiek Stany Zjednoczone nie uznały ZSSR, zainteresowanie Rosji sowieckiej Ameryką jest ogromne a „posłowie powietrza" państw zamorskich są w Moskwie witnaymi gośćmi.

Do wytwarzania nowych nastrojów w Moskwie w niemałej mierze przyczynia się to, że do decydujących kół sowieckich coraz to więcej przenikają młode żywioły, dla których takie powiedzenia jak to, że „Francja jest przywodczynią kapitalizmu światowego" i „że Polska jest awangardą interwencji przeciw Sowietom" wydają się zbyt naiwnemi i sztucznemi. Koła te zapatrują się już na politykę realnie, a życie traktują trzeźwo.

St. Ogr.

Aresztowanie sprawców morderstwa przy ul. Panskiej

(:) W wyniku pościgu władz policyjnych za sprawcami morderstwa, przy ul. Pańskiej l. 11, którą ofiarą padli błp. Susskindowie i ś. p. Przebinda, dokonano wczoraj nad ranem aresztowania sprawców.

Aresztowanie nastąpiło poza Krakowem. Szczegóły pościgu oraz przytrzymania sprawców utrzymane są w ścisłej tajemnicy.

Fatalna noc „waletów"

w warszawskich domach akademickich

Warszawa, 6 10. (Sin) Dzisiejszej nocy policja warszawska przeprowadziła rewizję w domach akademickich przy ul. Narutowicza. Rewizja ta spowodowana została nadmiernem rozplenieniem się na terenie tych domów t. zw. „waletów", tj. studentów, którzy z różnych względów omijali administrację domów akademickich i mieszkali kątem u kolegów bez meldowania. Te praktyki narażają administrację domów na straty pieniężne, a poza tem stanowią przekroczenie przepisów meldunkowych. W czasie dzisiejszej rewizji, która trwała od godz. 1.30 w nocy do szóstej rano, przytrzymano 29 „waletów", przeważnie akademików, oraz jedną kobietę, która przyszła w odwiedziny do jednego ze studentów. Ta ostatnia odmówiła podania swego nazwiska. Wszyscy przekazani zostali do ukarania sądowi starościńskiemu w Warszawie.

Niemcy stanowczo odrzucają projekt konwencji rozbrojeniowej

(:) **Londyn.** 6. 10. PAT. Nowomianowany charge d'affaires w Londynie Bismarck odwiedził dzisiaj ministra spraw zagranicznych Simona, aby mu zakomunikować oficjalnie, że von Neuath nie będzie w poniedziałek obecny w Genewie i poczynił przy tej okazji pewne wynurzenia w imieniu rządu niemieckiego w sprawie stanowiska Niemiec w kwestji rozbrojenia. Z wynurze Bismarcka wynika m. in., że **rząd niemiecki jest stanowczo przeciwny przyjęciu jakiegokolwiek czteroletniego, czy innego okresu próbnego, w czasie którego Niemcy poddane byłyby specjalnym warunkom.** Stanowisko Niemiec sprowadza się do tego, że **kategorycznie domagają się one wykonania deklaracji MacDonalda z 11 grudnia ub. roku, przyrzekającej Niemcom równouprawnienie w zakresie zbrojeń.** O ile mocarstwa zamierzają zachować swe obecne typy broni, to **Niemcy bezwzględnie żądają dla siebie takich samych prototypów.** O ile zaś mocarstwa gotowe są znieść poszczególne typy broni, to wówczas i Niemcy gotowe są zrezygnować. Pozatem Niemcy gotowe są do porozumienia się w sprawie zawarcia konwencji rozbrojeniowej na podstawie złożonego w swoim czasie projektu Mac Donalda, przewidującego przeprowadzenie rozbrojenia na poszczególnych etapach. Niemcy gotowe są także do przyjęcia kontroli zbrojeń na podstawie powszechności i równości, bezwzględnię również odrzucają Niemcy czteroletni okres próbny i kategorycznie domagają się wszystkich prototypów, co **równa się w praktyce odrzuceniu przez Niemcy propozycji przedstawionej im w Genewie przez Simona w imieniu Francji, Anglji, Włoch i Ameryki.** Stanowisko rządu niemieckiego wywołało w brytyjskiem Forreigne Office **wrażenie bardzo ujemne i oceniane jest jako poważna przeszkoda dla rozmów genewskich w przyszłym tygodniu.**

Zignorowanie rokowań między państwami b. koalicji

(:) **Paryż.** 6. 10. PAT. Wiadomość o udzieleniu odpowiedzi niemieckiej na propozycję rozbrojeniową nadeszła tu jednocześnie z Londynu i Genewy, wywołując w kołach politycznych wielkie wrażenie. Ogólnie panuje przekonanie, że rząd niemiecki, pragnąc pokrzyżowania konwencji francuskiej i angielskiej, ponowił swe poprzednie deklaracje, akceptujące jako bazę konwencji rozbrojeniowej projekt Mac Donalda. **Wszystkie dotychczasowe rozmowy i negocjacje w sprawie rozbrojenia prowadzone od kilku miesięcy przez gabinet londyński, paryski, rzymski i amerykański zostały tym sposobem zlekceważone przez Rzeszę.**

Ze strony włoskiej zapewniają, że powyższa odpowiedź Niemiec nie jest równoznaczna z odrzuceniem propozycji i że zawiera ona również pewne nowe propozycje oraz żądania bliższego wyjaśnienia co do wielu punktów, które były już specyzowane przez Paul Boncour z v. Neurathem.

Min. Simon po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej przyjął kolejno ambasadorów Francji i Włoch. W kołach angielskich ma panować zgodne przekonanie, że odpowiedź niemiecka może być szczegółowo rozważana tylko w Genewie i że przedtem nie są przewidziane żadne specjalne rozmowy angielsko-niemieckie.

Przed ważnemi decyzjami w Londynie

(:) **Londyn.** 6. 10. PAT. W związku z wyznaczonem na poniedziałek posiedzeniem konferencji rozbrojeniowej oficjalnie wyjaśniają w Londynie, że minister spraw zagranicznych Simon nie weźmie udziału w poniedziałkowem posiedzeniu w Genewie. W poniedziałek odbędzie się w Londynie ważne posiedzenie gabinetu, na którem rozważana będzie sytuacja konferencji rozbrojeniowej w związku z odpowiedzią Niemiec. Narazie Anglję reprezentować będzie w Genewie podsekretarz stanu Eden, który w sobotę odjedzie z Londynu do Paryża i w ciągu niedzieli konferować będzie z rządem francuskim, a w niedzielę wieczór odjedzie do Genewy na posiedzenie konferencji rozbrojeniowej.

Dertilowi grozi 15—20 lat więzienia

Wiedeń, 6. 10. PAT. Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil został dzisiaj odstawiony do aresztu sądu krajowego. Oskarżony on będzie o usiłowanie krytobójczego morderstwa i stanie przed sądem przysięgłych. — Grozi mu kara od 15 do 20 lat.

KRONIKA ŚLĄSKA I ZAGŁ. DĄBR.

Skutki rozwiązania kartelu cementowego

(:) **Sosnowiec.** 6. 10. (K) Jak się dowiadujemy, cementownia Wirek w Ogrodzieńcu zostanie w najbliższych dniach całkowicie uruchomiona. Cementownia Wirek była przez dłuższy czas nieczynna, albowiem otrzymywała odszkodowanie od karelu cementowego. Obecnie skutkiem rozwiązania kartelu, **Wirek wznawia produkcję pomimo ukończenia sezonu. Narazie zostało przyjętych do pracy około 150 robotników.**

Echa katastrofy na kopalni „Polska“

(:) **Katowice.** 6. 10. (K) W dniu dzisiejszym został zwolniony z pracy zawiadowca kopalni „Polska“ w Małej Dąbrówce, sztygar Kozioł. Jak już donosiliśmy, na kopalni „Polska“ wydarzyła się przed kilku dniami katastrofa, która tylko szczęśliwym trafem nie pociągnęła za sobą życia 11 górników. Zwolnienie zawiadowcy Kozła stoi w ścisłym związku z katastrofą.

Mord polityczny na Śląsku czeskim

(:) **Cieszyn.** 6. 10. (K) W Pietwałdzie na czeskim Śląsku dokonano onegdaj zabójstwa na tle politycznem. Ofiarą padł tamtejszy **burmistrz** nadsztygar Józef Grygar, którego zastrzelił bezrobotny Karol Klimsza ze Szumbargu, dając doń 9 strzałów. Zabójstwo burmistrza Grygara, który był znany jako czołowy działacz stronnictwa czeskich narodowych demokratów oraz narodowych organizacyj robotniczych, wywarło w zagłębiu ostrawskiem głębokie wrażenie. **Morderca** Klimsza o którym gazety **czeskie twierdzą, że** jest komunistą, po dokonanym czynie **ukrył się** w szybie węglowym „Pokrole“ Pomimo dokładnego przeszukania podziemia szybu przez organa bezpieczeństwa przy pomocy psa policyjnego nie udało się dotychczas odnaleźć kryjówki mordercy, który przebywa prawdopodobnie w jakiejś czeluści labiryntu kopalni. **W kołach policyjnych** panuje przekonanie, że morderca **zostanie zmuszony głodem do oddania się w ręce sprawiedliwości.**

SAMOBÓJSTWO RESTAURATORA

(:) **Katowice.** 6. 10. (K) Wczoraj wieczorem rzucił się pod tramwaj w Zawodziu tamtejszy restaurator, 60-letni Klemens Zagórnik. Koła tramwaju odcięły denatowi głowę. Przyczyny targnięcia się na życie nie ustalono.

WOLNE POSADY

PRZEDSTAWICIELA na Kraków poszukuje poważna fabryka cukrów. Delcredere, kaucja pożądana. Oferty podające dotychczasową działalność „Par", Kraków, Rynek 46. „Zastępstwo". 4743

LOKALE

ŚRÓDMIEŚCIE mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, komfort do wynajęcia. Wiadomość Posejska 9. 3936 kr

OKAZJA duży sklep w śródmieściu z pięknem urządzeniem dobrze prosperujący do oddania. Zgłoszenia pod „Zaraz" do Admin. „Nowego Dziennika". 3992kr

LOKAL SKLEPOWY frontowy poszukiwany. Zgłoszenia do Adm „N. Dziennika" pod „Era". 4001kr

FIRANKI
i wszelkie dekoracje mieszkania najtaniej w firmie
MICHAŁ WEITZ
Kraków, Florjańska 23. Telefon 148-40.

NAUKA I WYCHOWANIE

„SZKOŁA JĘZYKÓW" prof. Friedländera, Sarego 1. Wpisy codziennie 7—8.

3 SŁOWA pamiętać: **„KURSY HANDLOWE FEINBERGA"** (Starowiślna 28). 3622x

LEKCJE ANGIELSKIEGO rozpoczynamy.

NAUKĘ JĘZYKÓW angielskiego, francuskiego niemieckiego, włoskiego w instytucie Ansona — Kraków Szewska 17, — rozpocząć można każdej chwili. — Zamiejscowym wysyłamy znakomite samouczki „Argus", zastępujące w zupełności nauczyciela. — Żądać prospektów. 3918kr

RIESER-KARPFOWA udziela lekcje gry fortepianowej. Kraków Kołłątaja 9/VIII. 1966g

MATURYCZNE i dokształcające kursy **„Wiedza"** w Krakowie Studencka 14 I p przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych oraz w drodze korespondencji 1) do egzaminu dojrzałości gimn.: 2) do egzaminu 6-klas gimnazjum: 3) do egzaminu 7-klas szkoły powszechnej. Opłaty bardzo niskie. 3904kr

---

S. LUSTBADER

Rok zał. 1888. poleca na jesień i zimę Rok zał. 1888.

TOWARY KRAJOWE i ZAGRANICZNE NA UBIORY

MĘSKIE I DAMSKIE

Sukna na mundury dla uczniów szkół gimn., togi dla adwokatów, koce we wielkim wyborze, jedwabie na podszewki i wszelkie dodatki krawieckie

Kraków, Plac Dominikański 2

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ I ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH **„OLLA"**

RÓŻNE

PRZECHOWANIE mebli i towarów w suchych składach oraz **PRZEPROWADZKI** najtaniej uskutecznia „HERMES" Biuro spedycyjne, Kraków, Stolarska 13. 3356kr

TANIO, SOLIDNIE I SZYBKO czyści chemicznie i farbuje znana filja Jogałła, Grodzka 2 w podworcu. Ceny znacznie zniżone 3905kr

ZA WYLECZENIE moich włosów, które przestały mi wypadać i silnie zarastają kosmetyczce Franciszce Budziaszek (Zakład kosmetyczny, Kraków Grodzka 3 I p.) serdecznie dziękuję. Józefa Knorecka, żona lekarza, Kraków, Kątowa 4. 4005kr

TALMUD tekst z tłumaczeniem niemieckiem — roczniki „Ost u. West" i inne dzieła — tanio do sprzedania. Wiadomość Kraków, Mostowa 8 — sklep 3. Tel. 119-05.

Bojkotujemy towary niemieckie!

Panowie żądają tylko wszechświatowej sławy prezerwatywy „HALLO", wyrabiane z najcieńszej i trwałej gumy higjenicznej. Nagrodzone złotemi medalami. Do nabycia we firmie

L. URBACH, Kraków, KRAKOWSKA L. 7 (w sieni)

Wysyłka dyskretna. Cena za 1 tuzin Zł. 2·—, 3— i 4—. 3706

Społeczne Biuro Pośredn. Pracy w Krakowie

urzęduje **od 1 października** br. z wyjątkiem sobót między 3—6 popołudniu **w lokalu Stow. „Wizo" ul. Mikołajska 6, I. piętro. — Telefon 156-42.** 3900kr

EREC IZRAEL JEDYNĄ OSTOJĄ NARODU NA TUŁACZCE

KEREN HAJESOD buduje EREC IZRAEL

PREMJA DLA CZYTELNIKÓW „NOWEGO DZIENNIKA"

Pragnąc uprzystępnić najszerszemu ogółowi przyjętą przez krytykę z bezspornem uznaniem książkę b. senatora Prezesa senackiej komisji prawniczej

Dra MICHAŁA RINGLA

NA TRYBUNIE I PRZED TRYBUNAŁEM

DOOKOŁA KWESTJI ZYDOWSKIEJ

wydaną nakładem księgarni F. Hösicka w Warszawie — oddajemy ją naszym czytelnikom zamiast po cenie zwycz. Zł. 6.— za cenę

Zł 2.80

na prowincji plus porto 50 gr.

Lwowska „CHWILA" pisze: Nazwisko Dra Ringla jest w publicystyce i w żydowskiem życiu publicznem dostatecznie znane by wymagało bliższych danych. Zbiór przemówień Dra Ringla stanowi poważny przyczynek na szerokim odcinku walki trzymiljonowego żydostwa polskiego o prawo i sprawiedliwość.

Lwowski „TUGBLAT" pisze: Książka Dra Ringla czyta się z wielkiem zainteresow.

Warszawski „HAJNT" pisze: Mamy przed sobą książkę dziś wysoce aktualną nietylko odnośnie do problemów żyd. w Polsce, ale co do kwestji światowej polityki sjonistycznej. Autor przemawia w sposób przekonywujący nawet choćby przeciwników z obozu antysemickiego. Styl autora, będącego politykiem o zakroju europejskim zaprawiony gdzieniegdzie subtelną, a niemniej przeto gryzącą ironją, zachowuje wszędzie eleganckie formy.

SPRZEDAŻ

SZYLDY emaljowane wykonuje w dwóch dniach, tanio solidnie. „Emaljarnia". Fabryka szyldów. Kraków. Dietlowska 81. Obok Starowiślnej. Telefon 147-39. 540kr

ATELIER gorseciarskie poleca najnowsze modele wiedeńskie po cenach niskich. — Zofia Klang Koletek 3. — Tel. 162-18. 1954g

GORSETY, BIUSTNIKI, pasy lecznicze i wszelkie naprawy w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje. Kraków, Dietla 33 I. p. pracownia „Lady" właścicielki Regina Wolf-Halberstamowa i Ceśka Eichenbaum. 1849h

FIRANKI i KAPY od najtańszych do najwytworniejszych we firmie **Breit Stradom Nr. 23.** Ceny bardzo niskie.

MEBLE KUCHENNE, PRZEDPOKOJOWE, pierwszorzędne, nowoczesne pokoje dziecięce poleca „Specjalność" — (Petzenbaum). — Lokal przeniesiony z ul. Sławkowskiej do **RYNKU GŁÓWNEGO 12.**

WIELKA OKAZJA! Kilkanaście sypialń, jadalń, gabinetów mniej modnych, wyprzedaje po cenie bajecznie niskiej: Anisfeld, Kraków, plac Dominikański 4. 2980x

HEBRAJSKĄ maszynę do pisania walizkową nową okazyjnie sprzeda Löwenstein, Kraków ul. Zwierzyniecka 8. 3897kr

DYWANY, KILIMY כשר bez שעטנז jedynie w firmie „Dywan". Kraków, Podgórze. Kingi 9. — Szewska 4. Naprawa, czyszczenie — strzyżenie, prostowanie. 3188kr



A. MÜLLER
wytwórca oczu sztucznych przyjeżdża z zagranicy do Krakowa, wykonywać będzie na miejscu oczy, w dniach 13 i 14 października br. w firmie **Jan Voigt,** dypl. Optyk **Kraków, Florjańska 47. Telefon 117-59.**

MATRYMONJALNE

ZAMOŻNY EMERYT ożeni się z panną lub wdową (najchętniej emerytką) przystojną dobrze sytuowaną do lat 55. Zgłoszenia „Nowa Reklama" Lwów pod „Szlachetny". 3922kr

---

PRENUMERATA w Krakowie na prow. miesięcznie Zł 6·00 kwartal. Zł 18
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 6·20 „ „ 1[illegible]
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·60 „ „ 19·80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 10·00 „ „ 30·
NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne

OGŁOSZENIA Podstawa obliczeń jest 1 milimetr wierszy w łamie — Strona tekście i nadesłanem na 8 łamy po 74 milim. - Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów CENY w złotych: 1 strona 1·20 — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10. — Cratnie 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik" Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana